

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi S. March
No 62.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłomaczenia).
Listy
do Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckiem 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 5 guldenów
w Prusach 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecyi
6 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 23 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sgr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przy uży-
ciu w monachii pruskiej oraz w państwach dozwolajo-
nych niemiecko-austriackich, należących do zjedno-
czonego. W innych krajach zaś tylko na miejscu, przy
których pośrednictwem (robocizna) można takie
przesłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.
Rekopisma
nadesłane Redakcyi nie zwraca się i nie zostanie będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i puikownik Raczkowski, Rue du Faubourg
Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę pp. Havas, LaFitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Ham-
burgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expe-
dition. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajowski, — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowro-
clawiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 22 kwietnia.

Wiadomość o przesłaniu za pośrednictwem hr. Arnima rządowi Wersalskiemu noty, następstwem której musiałoby być ponowienie krwawych zapasów, jakie w r. 1870—71 wycieńczyły Francyę a postawiły szczęśliwego rywala na szczycie potęgi, zbudziły Europę z chwilowego otępienia i zelektryzowały całą prasę; wieść ta bowiem spadła niespodziewanie i bez tych preludjów, jakie zazwyczaj poprzedzają wielkie wypadki. Otrząsnąwszy się z pierwszego wrażenia poczęły dzienniki nieco chłodniej zastanawiać się nad tak groźną wiadomością, badały jej źródła i przyszły powoli do tego przekonania, że tak dobrze jest zmyślona, jak nią były pogłoski wojenne z nad Newy. Z niemieckich najwięcej wpływowych organów pierwsza Köln. Ztg. pocięła się do zaprzeczenia powyższych alarmujących wieści, a za nią półurzędowa Nord. All. Ztg., która składając je na karb spekulacji giełdowych, (prasa francuska posadza o to obok giełdy, bonapartystów) kończy tak: „Ze mowa prezydenta przy zamknięciu Zgromadzenia narodowego została w Niemczech radośnie powitana, trudno temu zaprzeczyć. Okoliczność, że Francya uskarżając się ciągle na o-
grom swych zobowiązań zaciągniętych w obec Niemiec 60—100 milionów więcej rocznie wydaje na potrzeby armii, jak za cesarstwa, nakazuje nam pewną ostrożność i powoduje do zastanowienia okupacji w szer-
szych o wiele rozmiarach, aniżeli by było potrzebnem w pomyślniejszych okolicznościach. Aby jednakże miała być wysłana do Francyi depesza i to za pośred-
nictwem hr. Arnima, który obecnie nie znajduje się na-
wet na swym posadzie, depesza zawierająca groźbę woj-
ny, temu uwiaryć może jedynie ten, który nie ma
najmniejszego pojęcia o formach dyplomatycznych, a
przedewszystkiem o sposobie prowadzenia zagranicznej
polityki, a podobne pogłoski może rozpowszechniać
tylko ten, któremu najwięcej na tym zależy, aby inni mu
nie uwierzyli, choćby tylko tak długo, dopóki nie prze-
konają się, jak drogo okupił swą łatwowierność.

Obok pogłosek wojennych i zaprzeczenia takowym przez półurzędowe niemieckie i francuskie dzienniki, najwięcej dzisiaj budzą zajęcia wybory w Czechach. Zwycięstwo stronnictwa deklaracyjnego przy wyborach z mniejszych posiadłości świadczy, o ile niespożytym jest duch narodowy w tym kraju i jak trudno iść z nim w zawody rządowi, choć rząd ten dla zapewnienia sobie powodzenia uciekał się do środków obra-
żających jawnie konstytucyę. W miastach zwycięstwo przeważa też się niezawodnie na stronę deklarantów, wątpliwym jest tylko, jak wypadną wybory w większych posiadłościach, których Niemcy chwycili się jako jedynej deski zbawienia.

Jeśli i tutaj przepadną, klęska ich będzie jednym więcej dowodem nienajętego w Czechach wpływu niem-
czyzny i siły, miejscowego żywiołu codzien niemal
większej w skutek solidarności i poczucia obowiązków
narodowych.

Z dniem dzisiejszym rozpoczyna Zgromadzenie
narodowe na nowo przerwane dnia 30 marca posiedze-
nie. W czasie feryi położenie Francyi nie zmieniło
się w niczem ani na wewnątrz ani na zewnątrz. Zgro-
madzeniu przeto nie innego nie przypadnie, jak zająć
się dalszym kontynuowaniem prac rozpoczętych zmie-
rzających do zupełnego odrodzenia Francyi. Jak do-
tąd odrodzenie to poczyniło bardzo nieznaczne postępy
a biorąc sprawy ściśle ustawo o radach generalnych

jest tym jednym i jedynym krokiem, który nas pou-
cza, że kraj ten znajduje się w studium zupełnego
przekształcenia. Co się tyczy spraw oświaty, to Fran-
cya dziś pod tym względem taka sama, jaką była
przed rokiem, reorganizacya armii odbywa się raczej
zewnątrz, nie dotykając najżywniejszych jej pod-
staw a w kwestyi cłowej i podatkowej zachodzi między
rządem a Zgromadzeniem najsprzeczniejsza różnica
zdzi. Izba przeto ma zadanie ogromne. Pierwszą
jej czynnością będzie załatwienie konwencyi pocztowej
z Niemcami; donoszą nam, że ratyfikacya takowej nie
pójdzie tak gładko, jak się z początku zdawało.

W całej Francyi coraz silniejsze objawia się ży-
czenie przeniesienia dotychczasowej siedziby z Wersalu
do Paryża. P. Thiers pragnie powrotu do Paryża a z
nim wielka liczba deputowanych, którzy sprawę tę,
zamierzając postawić na porządku dziennym na jednym
z najbliższych posiedzeń.

Z Anglii, Włoch i Hiszpani brak zupełny wiado-
mości większego znaczenia.

Ps. W tej chwili dochodzi nas wiadomość o rezulta-
cie wyborów w mieście Pradze. Przeszli pp. Palacki
Frie, Dittrich, Seeling, Bradac, Pollach, Götzel, Tomek,
wszyscy z stronnictwa narodowego. Rząd przeprowa-
dził tylko dwóch kandydatów na przedmieściu Joseph-
stadt. — W czasie wyborów wszystkie ulice obsadził
generał Koller wojskiem, patroli przeciagali miasto.
Spokój jednak nie był naruszonym.

Interpelacya.

Z powodu stułetniej rocznicy pierwszego
podziału Polski, urządzają, jak wiadomo, w Pru-
sach Zachodnich, mianowicie w mieście Malbor-
gu, pozawijywane uroczystości, na ten cel komi-
tety niemieckie, demonstracyjne uroczystości,
zbierają nadto po powiatach składki, by w ten
sposób przygotować fundusz potrzebny na wznie-
sienie spizowego pomniku królowi Fryderykowi
II w Malborgu i na wydawnictwo broszury, czy
broszur, mających dowodzić historycznego, mo-
ralnego i politycznego prawa zniszczenia nie-
podległości Polski. Uroczystości ta jubileuszowa
ma się odbywać w Prusach, pod firmą i nazwą
ponownego połączenia tejże krainy z
monarchią pruską. Pojęcia nasze o swobodzie
stowarzyszeń i najrozmaitszych jej objawów
są tego rodzaju, iż nawet tam, gdzie nas bola
i ranią, ograniczać ich, nawet gdybyśmy mogli,
jakimś środkiem represyi nie mamy preten-
syi, a tych, co z niemi wbrew prawdzie histo-
rycznej, wbrew zasadom moralności i uczciwo-
ści, wbrew uczuciom taktu i przyzwoitości wy-
stępują, pozostawilibyśmy najchętniej karze wła-
snego sumienia i zdrowemu sądowi potomności,
nie ulegając gorączce obecnej febrzy powodzen.
Z zadziwieniem jednakże wyczytujemy od nie-
jakiego czasu w gazetach niemieckich, że po za
tą sferą prywatnie tworzących się stowarzyszeń
i komitetów, mają zamiar rząd i niektóre or-

gany jego brać udział w zamierzonej tej uro-
czystości jubileuszowej rzekomego ponownego
połączenia Prus Zachodnich z monarchią pru-
ską. Otóż w obec rządu i jego organów
zmienia się nasze stanowisko i zmieniają nasze
prawa w tym względzie i obowiązki. Komite-
tom prywatnym i stowarzyszeniom wolno robić,
co im się podoba, dopóki nie przekraczają przepi-
sów prawa karnego. Inaczej z rządem. Rząd ma
obowiązek wymierzania sprawiedliwości i bezstron-
ności równiej dla wszystkich swych poddanych,
ma obowiązek nie schlebiania namiętnościom
jednych, kosztem obrażania uczuć drugich, ma
obowiązek postępowania z taktem, przyzwoito-
ścią, z szacunkiem dla zasad moralności i słu-
szości. Postępując inaczej, zapoznaje swe sta-
nowisko, przestaje być rządem a staje się
stronnictwem. Zamierzona przez niektórych
agitatorów zachodnio-pruskie uroczystości jubi-
leuszowa z powodu pierwszego podziału Polski
jest trojaką monstrualnością, historyczną
moralną i polityczną.

Historyczną, bo każdy elementarz histo-
ryczny uczy, że ohydny fakt z r. 1772 był za-
borem a nie żadnym ponownym połączeniem
Prus z monarchią dzisiejszą pruską, której wcale
nie było, gdy Prusy otrząsnąwszy się w r. 1466
z jarzma krzyżackiego, wyciągnęły błagalne ręce
do Polski.

Moralną, bo podstępny, skrytobójczy, w
tajnikach gabinetów zgotowany zamach na nie-
podległość jakiegobądź narodu, nie wytrzyma
wbrew wszelkim krętaninom i sofizmom próby
sumienia, a na cześć i chwałę narodu niem-
ckiego powiedzieć można, iż żaden z jego uc-
ciwych ludzi, pisarzy i myślicieli, występują-
cych publicznie, nie żadna z jego poważniejszych
korporacyi politycznych, nie mieli nie tylko cy-
nicznej odwagi rehabilitowania podziału Polski,
lecz przeciwnie stanowczo go i bezgródkowo
aż do tej chwili potępiali.

Polityczną, bo demonstracya, jak ów
jubileusz zachodnio-pruski, drażni, krwawi — i
obraża bez potrzeby uczucia ośmiomilionowej pod-
panowaniem pruskiem ludności polskiej, która
pojmuję i rozumie, że polityka korzysta nie-
kiedy i korzystać zmuszona, choć nigdy bez
odwetu nemezy dziejowej, z czynów niesprawie-
dliwości, ale że święcić i czcić demonstracyami
i posagami takie czyny jest obrażą uczucia pu-
blicznej moralności i prawdy, tępieniem i zabi-
janiem tegoż uczucia w masach, gdzie wiecznie
żyć powinno, jeśli moralny porządek świata nie
ma iść na zgubę.

Prywatnym osobistościom i pokatnym sto-
warzyszeniom wolno się niedoręcznościami kom-
promitować, skoro im rozum i sumienie tego
nie zabraniają. Nie wolno rządowi i jego or-

gany brała w niej udział bardzo czynny. — Doktor-
owa była milcząca... W tém pania Teresę odwołano
i zostały same, Tola obejrziała się za odchodzącą i sia-
dła przy swej przyjaciółce chwytając ją za rękę.

— Moja droga — odezwała się — nie posadź
mnie ani o żadne uczucie resztki, bo w ogóle rzeczy od-
grzewanych nie lubię, ani o prostą, głupią dziecianną
ciekawość — chciały zrozumieć, że najubożniejszych,
los człowieka, którego się niegdyś znało — obchodzi,
powiedziała — on tu jest... powiedz mi... co się
z nim dzieje...

— Tola moja droga... biorąc ją z kolei za rękę
— drżącym głosem zaczęła doktorowa — dzieci się
często napierają widzenia rzeczy, od których mdleją
ze strachu...

— Ja nie jestem ani dzieckiem, ani tak wrażliwą
jak sądzisz, bledniejąc zaczęła panna... mów śmiało...
— Każesz — oszczędzać cię nie będę — rzekła
doktorowa... Dni temu kilkanaście profesor staru-
szek, którego widziałas u mnie, wyszedł bardzo rano
na botaniczną wycieczkę na porzecze... Był właśnie
najmocniej zajęty swymi ulubienicami, znalazłszy jakiś
pyszny egzemplarz Solanum, nie wiem już którego,
gdy go szeleść dziwny o tej porze rozbudził... Pod
starym dębem, inoły jeszcze człowiek, w łachmanach,
odarty, z twarzą wybladłą przymocowywał właśnie
stryczek, na którym się miał obwiesić...

Tola z krzykiem złamała rękę.
— I to był on! on! a! to być nie może!

— To był on, albo raczej ruina tego człowieka,
którego cierpienie złamało i do rozpacy przywiodło...
Ten jeden wypadek powiada ci wszystko — dodała
doktorowa — więcej już nie masz mi o co pytać.

Z pięknych oczów Toli polały się niepowstrzy-
wane łzy, ani myślała się ich wstydić w tej chwili,
ani kryć z niemi...

— Ten świetny, wesół, zuchwały... dowiecny
Todzio, ten pieszczoch i ulubieniec pocziwłej prezoso-
wej — ten — a! mój Boże... ja nawet wystawić so-
bie tego nie umiem... Widziałas go?...
— Z daleka — w ulicy — wyglądał jak widmo,
lecz gdyby był smutny, gdyby udawał Manfreda, grał

ganom. Dla tego też nie wierząc, aby było
prawdą, co niektóre dzienniki niemieckie powia-
dają o udziale rządu i jego organów w zamie-
rzonej w Prusach Zachodnich uroczystości jubi-
leuszowej pierwszego podziału Polski a przypu-
szczając, że to, co w tym względzie donoszą,
dzieje się jedynie tylko bez podstawy faktycznej,
w chęci rehabilitacyi inicjatorów owej uroczy-
stości kosztem honoru rządowego, — sądzimy,
iż najlepszym środkiem do usunięcia wszelkich
w tym przedmiocie wątpliwości i stwierdzenia
istotnej prawdy, byłoby zainterpelowanie mini-
sterstwa spraw wewnętrznych ze strony naszej
reprezentacyi w łonie sejmu pruskiego wśród
podania argumentów, które wyżej nakreślić so-
bie pozwoliliśmy.

* Od pana hrabiego Königsmarka, naczelnego
prezydenta W. Ks. Poznańskiego odebra-
liśmy w odpisie odpowiedź, jaką ks. Bismarck
przesłał na adres uchwalony na gostyńskim
wiecu. Odpowiedź brzmi jak następuje:

Berlin, 19 kwietnia. Z adresu przesłanego mi
przez Jmci Pana w imieniu ludności dnia 17 z. m.
na wiecu w Gostyniu zebranej z zadowoleniem prze-
konałem się, że większość ludności ma to zaufanie do
rządu Jego Królewskiej Mości, iż rząd Najjaśniejszego
Pana „w imię sprawiedliwości i praw konstytu-
cyjnych monarchii pruskiej nie dozwoli, aby jakiej-
kolwiek bądź części poddanych jego krzywdy się
działa.“

Większość mieszkańców Wielkiego Księstwa Po-
znańskiego, od czasu, od którego takowe do Prus na-
leży, wiernością i walecznością we wojnie w każdym
czasie udowodniła, że jest do Najjaśniejszego Pana
przwiązana i wdzięczna za bezpieczeństwo prawne i
dobrobyt, jakiego kraj doznaje od czasu, od którego
do Prus należy, a starsi ludzie pomiędzy nimi dziś
jeszcze pamiętają, jak złemi były stosunki za czasów
ich przodków, zanim Wielkie Księstwo do Prus przy-
łączono.

Jego Królewską Mość ma zupełne zaufanie do
wdzięczności i uległości swych poddanych narodo-
wości polskiej, lecz postawie ich nie okazywali dotąd
tego uczucia.

Sercu Królewskiemu wszyscy poddani, tak jezy-
kiem polskim jak niemieckim mówiący, porównu są
bliskimi, a kto Wam powiada, że tak nie jest, albo
że prawa nie dla wszystkich są równymi, temu, proszę
nie wierzyć i strzeżcie się nieprzyjaciół pokoju, któ-
rzy swę własną tylko szukają korzyści, chociażby i
dobrobyt kraju i większości jego mieszkańców w sku-
tek tego na niepokój i uszczerbek narażonym został.
podp. Bismarck.

Do Jmci Pana Piotra Świerkowskiego, majstra szewskiego w Gostyniu.

Z odpowiedzi powyższej przekonywamy się, że
książę Bismarck nie zważając na występowania posłów
naszych tak sejmowi pruskiemu jako też parlamentu, które
pod względem solidarności narodowej i jednomyślności

jakiegos Gustawa, czy Konrada — możeby mi się wydał
politowania godnym i śmiesznym. Tak nie jest...
Udaje wesolego i bardzo szczęśliwego — a od tego
serce się kraje.

— Cóż on tu robi?

— Pocziwy profesor, który go uratował, karmił
go podobno dotąd, pozostawiawszy zegarek, łańcuszek
i co tylko mógł u żydów — stara mu się o jakie
umieszczenie, jaką robotę.

— Wige prezesa nie zostawiła mu nic?

— Ani nawet wspomnienia — dorzuciła doktoro-
wa — zresztą jest to jakaś tajemnica. W ostatniej
chorobie wzywała ks. Jeremiego, a po nim, gdy oto
niedawno umarł, nie się nie znalazło... i gdyby co
było, prezes tam dobrze pilnował...

Tola przeszła się po pokoju, aby ukryć wyraz
swęj twarzy, który oczy przyjaciółki śledziły... nie
miała siły mówić.

— Ruina człowieka — inteligencji — serca —
ducha... a jak to okropne... widzieć ten boży kwiat
zdeptany nogą, zwalany może błotem, skrzywiony na
złamaną lodyżkę... czy jest co smutniejszego na świe-
cie... Pokrzywy bujają pod płotem... a... oni —
zawolala nagle stając przed doktorową...

Przyjaciółce także lzy się w oczach kręciły...
chciała już odwrócić rozmowę.

— Jedziesz — kiedy? zapytała.

— Nie wiem — nie już nie wiem — cicho ode-
zwała się Tola trąc czoło jakby z niego myśl, natre-
tując miedzy spędniając... Możnaż tak... czło-
wieka złamanego rzucić bez opieki? gdzież się...

— Przyznam ci się — szepnęła doktorowa — je-
działam dziś umyślnie do prezesa, chciałam w nim
obudzić jakieś uczucie obowiązku.

Tola roześmiała się szydersko.

— Al jakżeś ty naiwna! W nim!

Zawstydzila się sama swę popędliwości i popra-
wiła. — A cóż prezes?

— Potrafiłam go tylko do niewidzianego pobudzić
gniewu... nie więcej.

— Wiedział już o nim!

— Niestety...

Z życia

AWANTURNIKA.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

J. J. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 63, 64, 66, 67, 69, 71, 72, 74, 75,
76, 80, 85, 86, 87 i 91.)

Po herbacie panowie ci, widząc gospodynią zajętą
przyjaciółką i zropaczywszy o oderwaniu jej — po-
żegnali się i wyszli — Tola wstała uśmiechnięta i roz-
promieniowana.

— A! przecież! zawołała — il sont charmants,
ale znakomicie nudni.

— Ja także przychodzę przesiąkniętą atmosferą
salonu prezesa... i nie bardzo zabawić cię potrafię
— odezwała się doktorowa... aż mi wstyd jaka dziś
byłam nieltosciwa i zła...

— Wy? a! cóż to było!

— Tego ci powiedzieć nie mogę — ale — aż roz-
gniewałam prezesa...

— Czém?

— Mogę śmiało mówić?

Tola się zarumieniła, obejrziała na towarzyszkę,
drgnęła.

— Cóż to tak straszno?

— Coś nad co w świecie straszniejszego nie ma —
widmo wspomnień...

Gospoia udawała, że prawie nie słucha...

— Mogłabym prawie przysiąc, że prezes, szcze-
śliwy mąż Zuljety, kocha się jakoś do dziś dnia w pe-
wnie — pewnej pannie! nie powiem w kim!

wszystkich warstw naszego społeczeństwa najmniejszej nie pozostawia wątpliwości, że wszyscy do jednego dążymy celu i że żądamy wszyscy poszanowania praw i właściwości naszych, nie stracił jeszcze nadziei rozbicia społeczeństwa naszego, mówiąc o zaufaniu i wdzięczności jednych a wspominając znów o nieprzyjajnym usposobieniu drugich. Jeśli kiedy, to właśnie w ostatnich czasach w skutek nieprzyjajnej postawy rządu i inaugurowania nowej jakoby polityki, powinien się być kanclerz państwa niemieckiego przekonać, że nigdy zgoda w obozie polskim nie była większą, postanowienie bronięcia na legalnej drodze praw narodowości naszej przysługujących nie było silniejszym jak po zapowiedziach eksterminacyjnej polityki ze strony rządu. Adresa uchwalone na wiecach a świadczące, że cała ludność polska pochwała i zatwierdza wystąpienie posłów polskich, adresa wręcz wyrzucające tym ostatnim uznanie za wierne oddanie uczuć wszystkich Polaków, powinny być przekonać księcia o bezskuteczności zasady — *divide et impera*, która zamiast rozdawać, tym więcej w jeden łączy nas obóz. Po słowach wypowiedzianych przez księcia Bismarcka i hrabiego Eulenburga w sejmie pruskim, żądamy więc, żądamy czego innego, niż frazesów o przyjaznych zamiarach rządu, żądamy czynów, że spełniając obowiązki poddanych, ze mieniem i krwią naszą zaznaczając poddaństwo nasze, nie wyjątkowemi, nie prawami wprost przeciwko nam wymierzonym będziemy zawsze rządzeni.

Co do udziału, jaki Polacy w ostatniej brali wojnie pod chorągwią pruską to potylekroć wypowiedzieliśmy, że nie był on niczem innym, jak spełnieniem obowiązku prawnego, za co znów mamy prawo żądania opieki rządowej.

Że jednakowoż tych dowodów rzeczywistej opieki spodziewać się nie możemy — przekonywa nas ponownie odpowiedź powyższa, w której książę Bismarck z niesłychanym dotychczas cynizmem przekręca wyrazy adresu, podsuwa im wręcz przeciwnie intencje, uraga się, nie umiając uszanować nieszczęścia, pracom patriotycznym Polaków, nie pomny, że *victor Diis placet, sed victa causa Catoni*.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować sekretarzem przy wyższym dyrektoracie pocztowym Mende w Poznaniu i Rühmanna w Oldenburgu, inspektorami poczty.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Królestwo Polskie, 16 kwietnia.

(Szkoły we Włocławku i w Plocku. — Profesorowie.)

(N. N.) W czasie, w którym wszystkie rządy europejskie dają do podniesienia oświaty w narodach i dobrobytu, jeden tylko rząd rosyjski stanowi pod tym względem wyjątek; wszystkie jego rozporządzenia skierowane widocznie do pograżania ludu w coraz większą ciemnotę, w moralne i materialne ubóstwo.

Na dowód tego skreślił niniejszą korespondencją, nie powodując się bynajmniej nienawiścią względem naszych cywilizatorów, podaje autentyczne fakty, jakie miały miejsce w części tylko biednego kraju naszego.

Let kilka upłynęło od czasu, jak otwartem zostało gimnazjum realne we Włocławku o siedmiu klasach; inspektorem takowego mianowany został specjalny i zasłużony pedagog, wówczas dyrektor instytutu politechnicznego w Puławach, który to instytut po ostatnich wypadkach w kraju zamkniętym został. W roku zeszłym wspomniany inspektor przeniesionym został do innej szkoły o czterech klasach, a ra miejsce jego zamianowano Moskala, który z całą energią wziął się do ocimniania młodzieży gimnazjalnej. Jednocześnie nadesłano do Włocławka z Rosji dwóch nauczycieli, jednego do języka rosyjskiego a drugiego do historii i geografii Rosji. Luminarze ci, każdy z innej gubernii toczą pomiędzy sobą zacietą walkę o tak zwane udalenie czyli akcent języka. Język rosyjski nie mając reguł prozody, różnym jest w każdej nieomal prowincji pod względem wymawiania. Słuszny więc pomiędzy tymi panami spór, bo każdy poleca uczniom swe udalenie, ztąd chaos, uczniowie nie mówią po rosyjsku podług wymagań każdego profesora z osobna, bo nie wiedzą, jakich zasad się trzymać, otrzymują stopnie

— Moja droga — odezwiała się Tola — radcież z waszym profesorem dokąd się na protegowany wynosić — bo nie sądzę, żeby mu tu dano pobyt długo.

Żywo zaczęła chodzić po pokoju... widocznie walczyła z sobą... zrywała się coś mówić i nie śmiała, a rumieniała...

— Po jutrze wyjeżdżam — zawołała — tak — ale jutro — droga moja... ja mogę u ciebie być przypadkiem, rozumiesz mnie... a ty mogłabyś tego dnia mieć u siebie profesora z jego — protegowanym.

— Jeśli ten protegowany gdziekolwiek być raczy — profesor mi mówił, że się wyrzekł i zarzekł towarzysztwa. Właśnie go chciałam mieć u siebie przez nieszczęśliwą ciekawość kobiecą. — Wiesz co na zaproszenie odpowiedział profesorowi?

— Cóż przecie?

— Powietrze salonów nie zdrowe dla mnie, ubogi, sierota, proletaryusz, włoścza, po co mam tam iść gdzie mnie z łaski i miłosierdzia przyjmować będą? Nie mogę...

— Moja droga — przerwała Tola — ja nie rozpaczam dla tego — tyś kobieta, powinnaś na to znaleźć sposób, żeby on był u ciebie, gdy ja cię o to tak pięknie proszę...

Uśmiekały się — doktorowa wyszła, a Tola rzuciła się, twarz rękami zakrywając, na kanapę.

Nie ma na świecie piękniejszych instytucji nad zakłady miłosierdzia — lecz smutniejszy nad nie widoku trudno znaleźć na świecie. Nieszczęsny ten porządek wymaga, aby ludzie byli przekładani pod numerami w salach, które przypominają fabryki... aby ich łóżka stały w systematyczne rzędy ustawione, jak szuflady wielkiej kolejki okazów naukowych. Chory przestaje tu być człowiekiem, staje się numerem i chorobą. Przepaszam za porównanie, — jak zwierzęta u żłobów leżą ci nieszczęśliwi, opuszczeni, zdani na ręce obce... a nawet pociecha religijna przychodzi tu tak samo, jak poręba bulionu. Jest coś na wszelki wyraz smutnego w tym zbiorowisku istot, których nie nie łączy z sobą oprócz, wspólny niedoli.

To coś nakształt porównanych liści od kwiatów tysiąca... i złożonych dla jakiegoś eksperymentu... z

mierne z języka rosyjskiego a przy takim stopniu, przy innych nawet celujących stopniach, o promocyi do klasy wyższej ani myśleć nie można.

Ponieważ panowie nauczyciele bardzo dobrze wiedzą, że spory ich pomiędzy sobą nie są obcemi uczniom — starają się przez dyskredytowanie swych przeciwników i opowiadanie na lekcjach, jakie w Rosji zajmowali stanowiska, zyskać u młodzieży szkolnej na opinię. I tak n. p. dowiedzieli się uczniowie, że p. Stodkowieców z pisarza cerkiewnego dostał się do Polski na nauczyciela języka rosyjskiego; p. Żanikin był urzędnik akcyzny, objeżdżając jako taki dla dozoru gorzelnie, lub też goniąc za przemysłnikami nad granicą, poznawszy położenie kraju, został nauczycielem geografii Rosji; a że zwykle nauczyciel geografii wyklada równocześnie i historję, przeto p. Żanikin sam nie wie jakim prawem został profesorem historii. Jak dalece zadaniu swemu odpowiada, na to dał dowód w ubiegłym kwartale przy wizycie gimnazjum włocławskiego przez dyrektora okręgu naukowego warszawskiego Popowa. Na żądanie ostatniego miał Żanikin egzaminować uczniów z wykładanych przez siebie przedmiotów. Fatum mieć chciało, że zapomniałszy do klasy kajetu z pytaniami, jakie zadawał na lekcji, nie mógł ani jednego zadać pytania. Zdziwiony Popow taką niewiadomością pana profesora, nie mógł pohamować swego oburzenia, że nawet głośno w obec uczniów do niego w te słowa się odezwał: „jakim sposobem popadł wy w profesora.“ Zdało się, że się na tym wszystko skończyło, bo Żanikin nie poszedł w akcyzniki, lecz został nadal profesorem.

W mieście gubernialnem Plocku założony jest instytut żeński, w którym elewki kształcą się na nauczycielki. W zakładzie tym wszelkie zdolności, jakieby się okazać mogły, tłumia językiem rosyjskim dla tego samego nieszczęśliwego udarzenia, co w gimnazjach męskich. I tam tak samo, na tym samym stopniu stoją nauki. Dowodem na to był egzamin w roku zeszłym. Uczennicy kończący nauki i zdający egzamin na nauczycielkę, p. dyrektor okręgu naukowego plockiego zadał pytanie następujące: „jaka jest różnica pomiędzy ceną czarki wódki w gubernii Archangielskiej, a ceną w gubernii Jarosławskiej. Pan dyrektor zadając to pytanie popełnił omyłkę, bo nie wiedział o tem, że zapytana jest Rosyanka i prawosławna i że ojciec jej, który zajmuje posadę budowniczego rządowego, jest także na egzaminie obecnym. Ostatni widząc, że dziecko jego zamiast dania odpowiedzi załało się łzami, poszedł do gubernatora i tam przybyłego pana dyrektora, który nawiasem powiedział, nosi tytuł radcy stanu, zezwolił w obec wszystkich słowami bardzo często u Rosyan używanymi. Do wspomnianego instytutu panien zamianowanym został w roku zeszłym nauczyciel języka rosyjskiego. Podróż z Warszawy do Plocka odbył na statku parowym. W czasie podróży użył widocznie skutkiem przejmującego zimna za wiele upajającego trunku, bo nogi jego funkcji należyte odprawiać nie chciały. W tak nienormalnym stanie udał się zaraz po przybyciu do Plocka do dyrektora okręgu Plockiego, w celu przedstawienia się i w celu uzyskania zaliczki na pensję, bo przybył bez grosza i nie miał sobie za co nająć pomieszkania. Dyrektor widząc pana pedagoga w tak nieszczęśliwym stanie, nie tylko, że nie udzielił mu życzony zaliczki, ale mu z góry nawet oświadczył, że podobnych do niego ludzi, których chyba tylko w Rosji potrzebować można, tutaj ścierpieć nie może i dla tego go na przeznaczony urząd nie wprowadzi.

Tacy to ludzie stają na czele oświaty w Polsce, a szumowiny te pędzone coraz liczniej wichrem północnym uszczęśliwić nas mają. Na podobne rzeczy otwierają się oczy w Rosji, ale żeby zmiana jaka nastąpić miała, jak dotąd przynajmniej, nie ma najmniejszej wskazówki.

Lwów 18 kwietnia.

(Mylne wiadomości o podróży Gołuchowskiego i ks. Sapiehy. — Nikt nie robi prócz agentów moskiewskich. — Składki na szkoły. — Humburg. — Pan Zenowicz. — Teatr.)

(T.) Młyną podały dzienniki wiadomość, jakoby książę marszałek i hr. namiestnik pojechali do Wiednia w celach jakichś politycznych, lub z powodu zaręczyn córki cesarskiej. Hr. Gołuchowski weale do Wiednia nie jeździł, była tam tylko pani namiestnikowa, on zaś jeździł do Stanisławowa. Ks. Sapieha znowu pojechał wprawdzie z żoną do Wiednia, ale podróż ta, jak z autentycznego wiem źródła, nie ze sprawami publicznymi ma do wspólnego. Wszelkie więc na wiadomości tej mylniej oparte wnioski są bez podstawy.

Jak ci najwyżsi dygnitarze kraju, tak w ogóle

każdej rodziny po listku... a wiele z tych liści na pół zeschłych — zapomniało o kwiecie, do którego wieńca należały? To też gdy nad takim łożem samotnem, przedostatnią pościelą człowieka, żywym grobem, który ona zwiastuje, ujrzy się pochyloną twarz tego anioła pociechy, który się zowie Siostrą Miłosierdzia — gdy się słyszy szept łagodny, co choremu przypomina głos matki, siostry lub żony, gdy taka kapłanka zatrzyma się dłużej u zapomnianego kątka w którym ból słowami pociechy — któreżby oko łąza wzruszenia nie zasłało a serce i cztą nie uderzyło?

Są między ludźmi anioły...

Taki właśnie anioł, chociaż w bardzo skromnej i niepozornej postaci, błęd, niemłodej, zwiędłej od pracy i pokaszającej niewiasty w białych oślonkach Siostry miłosierdzia — stał u łóżka, na którym złożono tylko co starego człowieka, wyglądającego tak, jakby za chwilę miał skonać.

Człowiek ten, którego w jakichś lichych gospodzie na gościu miłosierny znalazł chłopiec i odwiózł do szpitala — stary już był, schorowany, wyżółkły, a sił w nim już ostatek niepotrzebnie przytrzymał resztkę życia, aby cierpieć dłużej. Ciężki oddech gorączkowy, przerywany kaszlem suchym, świszczącym, poruszał gwałtownie wymęczoną pierś jego, za każdym paroksyzmem kaszlu zimny pot występował mu na pomarszczone czoło i ręce kościste chwytaly kołdrę konwulsyjnie, jakby szukały podparcia. Obląkanym wzrokiem to rzucił po sali, której zdawał się nie widzieć, to znowu zamykał oczy i jakby gorączkowym snem usypiał.

Siostra Hilaria próżno stojąc przy nim, choć słowo z niego dobyć chciała, dobywała się tylko westchnienia — człowiek ten chciał już umrzeć, a nie mógł.

Obok łóżka na którym spoczywał, leżały jeszcze nie schowane dotąd węzłki, które z nim przywieziono razem i zrzucono z niego nędzną odzież, gdy szpitalną przywdziewał. Po tych przyborach podróżnych, po wytartym kiju, który chłopiec zabrał i złożył razem z rzeczami, poznać było łatwo, że długą przewodził drogę, nim go tu rozbitek choroba rzuciła na ostatnią skałę, na której miał skonać...

nikt u nas polityką się nie zajmuje. Nawet panowie delegaci nasi, których ad hoc wybrano, zajmują się w kraju wszystkim innem, byle nie polityką, a jak najmniej rezolucją. Po dzisiejszym radzie i sferach na ten rząd wpływ wywierających, od dawna nikt nieczego się nie spodziewał i jeżeli mamy żal do delegacji naszej, o której wiemy, że w obec istniejących w Austrii stosunków nie dla kraju zrobić nie była w stanie, to żal o to, iż postępowaniem swoim w pierwszych zarach chwilach, doprowadziła dzisiejszemu ministerstwu do utrzymania się przy władzy, a następnie do utrwalenia tej narodowości niemieckiej tak wrogię kliki przyczyniła się.

Jeżeli się kto polityką szczerze u nas obecnie zajmuje to jedynie agenci moskiewscy i szczerzy Moskwy adherenci, których — tań tego nie mogę — w obec tego co się w Austrii dzieje, niestety, co raz więcej. Faktowi temu przeczyć trudno. Wiedzą o tym wszyscy, prócz panów Niemców, którzy swoim bezrozumnym postępowaniem w ręce Moskwy popychają nie tylko ludzi pojedynczych.

Ale gdyby to tylko tak zwaną polityką nikt u nas nie zajmował się! Możeby to i dobrze było, gdyby w innym kierunku uwaga i praca ogółu, a przynajmniej ludzi mających pretensję do kierowania tym ogółem, były zwrócone. Tak jednak nie jest. My nie nie robimy. Jakaś karygodna zapanowała w ogóle apatya, którą chyba katastrofa jaka przerwać będzie w stanie. Nawet najświętsze obowiązki jakie na siebie bierzemy, obowiązki względem ogółu, względem przyszłości, których nie pełnienie jest zbrodnią, zaniedbujemy. Myślę tu o komitetach i delegatach tych komitetów, które podjęły się zebrać fundusz na szkoły ludowe, — fundusz ze składek mających być rodzajem expiacji dotychczasowych naszych względem ludu ciężkich, wiekowych grzechów. I te obowiązki zaniedbujemy i pod tym względem nie, albo prawie nie nie robimy, a już komitety lwowski i krakowski tu sobie monumenta stawiają. Ale szkoda słów tracić nad tem. Groch o ścianę! Wszelkie nasze nawoływania po dziennikach skutku nie mają. Do kasy komitetowej ledwie kapia datki, a jedynie z winy panów komitetowych i delegatów. Jeżeli się fundusz cokolwiek w ostatnich dniach powiększył, to pochodzi ztąd, że kilka zamożniejszych korporacji wspomogło go, dała bowiem kasa oszczędności tysięcy, bank włocławski 2000, konsystorz łaciński i ormiański po kilka set guldenów, a wreszcie i wydział rady miejskiej tysiąc na ten cel przeznaczył, ale ogół, ogół, który najwięcej dać powinien, a mianowicie tak zwana śmietanka naszego społeczeństwa, dają tyle co nic. Ogół dla tego, że go bardzo mało gdzie kto do udziału wzywa, panowie zaś, — no, ja nie wiem dla czego.

Nowin miejscowych nie ma prawie żadnych, przynajmniej żadnych takich, któreby poza Lwowem kogo obchodzić mogły. Ale przecież jest nowina, a raczej nowość u nas nie znana. Oto wczoraj mieliśmy odczyt pana Zenowicza o autorach dramatycznych, o tłumaczeniach, o dramaturgii, o poezji, o filozofii, o różnych wielkich i małych ludziach i o wszystkim innym i jeszcze o wielu innych rzeczach. Notabene odczyt miał polak w mieście polskiem, o rzeczach polskich i dla słuchaczy polskich — w języku francuzkim. Odczyt taki nazywa się, jak z ańszów dowiedzieliśmy się — wyłącznie francuzkich — Scenomatyką. Publiczność należąca po największej części, a prawie wyłącznie, do klasy najzamożniejszej i najbiedniej urodzonej, przysłuchiwała się z podziwienia godną cierpliwością tej dwugodzinnej „causerie de monsieur Leon Zenon, polonais elevé en France“. Prelegent jest podobno znany w Poznańskim.

Przedwczoraj musiano odwołać przedstawienie w teatrze. Miano grać drugi raz „Szklanę wody“. P. Wolański, który gra w tej sztuce młodego porucznika, w którym panie główne w tej sztuce mające role kochają się, idąc do teatru został tak niebezpiecznie przez doróżkarza potrącony i dyszlem w pierś ugodzony, że w żaden sposób na scenie tego wieczora wystąpić nie mógł. Wczoraj miał się jednak p. Wolański dobrze. Publiczność nasza nieprzychylna do tego, by przedstawienie odwoływano, mocno była z tego nie zadowolona, dyrekcyja zaś przy najlepszych chęciach mając jeszcze ciągle z licznymi bardzo trudnościami do walczenia, nie mogła dowiedziawszy się, w chwili gdy się przedstawienie rozpocząć miało o wypadku p. Wolańskiego, na przedce innej jakiej przedstawie sztuki lub komu innemu oddać tak ważną rolę.

Dziś opera Faust; jutro Mickiewicza Konfederacji.

Siostra Hilaria widząc, że sama nie poradzi z nim nic, pospieszyła po lekarza zakładu... Siwy, z krótko ostrzyżoną głową, okrągły czlowiezek przytoczył się do łóżka. Na rumianęj jego twarzy nie malowało się żadne uczucie — obyty był z cierpieniem, jak z koniecznością życia... Przystępszy do łóżka stał i słuchał oddechu naprzód, potem rękę wychudłą dobył i choć mu się wyrwała puls śledził, potem dłoń przyłożył do czoła, głowę do chrząszczącej pierś chorego.

Spojrzał na siostrę stojącą w milczeniu i ramionami lekko ruszył.

— Dajcie mu najprzód trochę rosołu... być może, iż jest głodnym... a potem coś chłodzącego, a potem — zobaczemy...

Człowiek stary — dodał — sił tam już mało, choć budowa mocna... ale któż wie co przeżył i przecierpiał...

Z pomiędzy białych poduszek, na których z siwym, rozrzuconym włosem spoczywała głowa chorego, maska jego wyglądała jakby z wosku wylepiona... piękny rysunek twarzy specji tylko włos siwy okrywający ją, dziko odrósł przez kilka tygodni... krzaczystych brwi dwoje zwieszały się nad głęboko wpadłe oczy... Usta w bezzębnej już szczękę, wpadłe — istnie miały wyraz jakiś dziwny rezygnacji i bólu razem.

Twarz uszlachetnioną, myślącą istoty zdawała się należeć do człowieka, który wyszedł z tych klas społeczeństwa, co nie samą ręczną pracą dorabiają się chleba. Wysokie czoło wypukłe zdawało się myśli pełnem... marszczki na niem mówiły o pracy, co je po-fałdowało... a jednak ubiór nędzny, tłómaczek odarty oznajmował wyrobnik, którego wiek i beślisność na rozdroże konać rzuciły.

Kto był ani człowiek nie wiedział, ani przejrzenie powierzchowne tłómaczka nie uczyło — mówił tylko ten co go do szpitala odniósł, iż słyszał od karcmarza, że podróżny ten zdrożony i chory przed paru dniami, się przywlokł, chciał koniecznie dojść do miasteczka, ale na noc położwszy się w alkierzu, dostał jakiejś gorączki i tak tam dni parę przeleżał.

Tobyły jego przejrzawszy znać gospodarz i nie znalazłszy w nich nic, pozbył się za kieliszek wódki,

NIEMCY.

* Berlin, 22 kwietnia. Wiadomości, jakie najświeższe przynoszą nam dzienniki, dotyczą już to rozporządzeń ministra oświecenia i wyznają w sprawie nadzoru szkolnego, już to prac tylko parlamentarnych i wniosków, które pod dyskusją sejm pruskiemu lub parlamentu przysię mają. I tak oprócz wspomnianych już rozmaitych rozporządzeń do rejencji opolskiej, rejencji poznańskiej i kwidzyńskiej, o których w poprzednich pisaaliśmy numerach pisma naszego, wydał w tych dniach p. dr. Falk rozporządzenie do władz prowincjonalnych, ażeby duchownych obejmujących teraz urzędy, do których obowiązek dozoru szkół był przywiązany, mianowali inspektorami powiatowymi szkół. Naturalnie, że jest tutaj mowa tylko o takich duchownych, którzy zasługują na zaufanie rządu. W tych przypadkach, w których rejencya przed wyznaniem jeszcze prawa o inspekcji szkolnej, miała prawo z własnego ramienia wybierać inspektorów, ma i na przyszłość korzystać z tego prawa. Ponieważ wyznaczona suma 20,000 talarów, przez Izbę poselską, nie wystarcza na remuneracy inspektorów, przeto zastrzega sobie minister prawo oznaczenia ilości pieniędzy, które użyte być mają na wynagrodzenie. Odpowiedź biskupa warmińskiego na wezwanie ministra wyznają o zniesienie ekskomuniki rzuconej na księży Wollmanna i Michelisa, którą już dawniej podaliśmy w streszczeniu, ostrą podaje prasa berlińska krytyce. Wszystkie dzienniki tak półurzędowe jak liberalne żądają stanowczego wystąpienia ze strony państwa dra Falka przeciwko biskupowi Krementzowi i wszystkim biskupom, którzy rzucają ekskomunikę na starokatolickich duchownych, nadwierzają przeto prawo krajowe i, zdaniem ich, stórkóz są niebezpieczniejsi ze swoją pokorą, niż duchowni hanowerscy, z których większa część odmówić zamyśla przyjęcia urzędu inspektora. Jeżeli Prusy większego nie będą miały nieprzyjaciela nad księży hanowerskich, tak pisze Deutsche Ztg., to nie mają się one czego obawiać. Duchowieństwo katolickie w Hanowerze nie zdobyło się nigdy na tyle odwagi, ażeby było wystąpiło ze słowem nagany przeciwko tym Welfom, którzy łamali przysięgę, ale przejęte podmi byzantyjskimi zwyczajami schlebiali zawsze wszelkim próżnościom hanowerskiego dworu, byle tylko dostąpić dobrodziejstw jakich i zdobyć sobie trochę władzy. Dla tego rząd pruski cieszyć się tylko może, jeżeli pozbywa się tych ludzi, którzy nie przyjmując nadzoru nad szkołami ustępują tym samem miejscu innym patryotycznie usposobionym urzędnikom cywilnym. Takie postępowanie mniej dla państwa niemieckiego przedstawia niebezpieczeństwa niż dyplomatyczne ustępstwa biskupów, bo ci, którzy dotychczas wahał się w zdaniu i nie zgodził się na postawę rządu, żądają teraz gotowi od niego, ażeby występował mniej energicznie przeciwko duchowieństwu i starał się z nim pojednać.

Na dowód, jak tendencyjne rozsiewają pogłoski dla odebrania duchownym Polakom nadzoru szkolnego, posłużyć może wiadomość, którą podaje Berl. Börs.-Ztg. Otóż wedle tego dziennika 39 inspektorów szkolnych w Księstwie Poznańskim nie posiada języka niemieckiego, z czego łatwo wytłómaczyć sobie można zaniebdanie, w jakie popadł język niemiecki. Podobny stosunek ma zachodzić w seminariach nauczycielskich i duchownych a podobnie mają się rzeczy także, zdaniem Börs.-Ztg. w szkołach gimnazjalnych. — Można by wnosić, że pomienionemu dziennikowi tak dokładnie poinformowanemu, wydaje się, ale tylko wydaje, że wykłady w szkołach naszych odbywały się i odbywają jedynie w języku polskim. Co do posiedzenia izby poselskiej, jakie w sobotę się odbyło, to nadmienić tylko możemy, że przy rozprawach nad kolejami żelaznymi poseł Benda podał wniosek, ażeby sprawą udzielania koncesji co do kolei żelaznych ze strony pojedynczych państw zajmowało się kanclerstwo.

Poseł Benda żądał zarazem, ażeby wezwano władzę związkową do przedsięwzięcia środków w tym celu. Po krótkiej wszakże dyskusji nie uznano nagłości wniosku tego. Poprzednie obrady tego posiedzenia streścił już telegram Wolfa, podany w ostatnim numerze pisma naszego. — Z czynności parlamentarnych izby panów to podnieść należy, że komisya wybrana do obrad nad ordynacyą powiatową kilka już odbyła sesyj, na których minister Eulenburg bronił wniosku rządowego. Jak spodziewać się było można, projekt do ordynacyi znacznej ulegniej modyfikacyi w komisji złożonej ze samych feodalów; natomiast spodziewając się powszechnie przyjęcia projektu do rzeczonoego prawa w łonie tak zwanej wolnej komisji izby panów, chociaż i w niej przy paragrafie o wyborze sędziów sprzeczne odezwać się miały zdania. — Komisya do

namówiwszy chłopka miłosiernego, by go sobie zabrał do szpitala.

Gdy siostra Hilaria przyniosła filiżankę bulionu, a przyszło nim go napoić, musiała kogoś wezwać coby mu głowę potrzymał... Zaciętnie usta i szczęki nie wpuszczały napoju zrazu, potem z trudnością wlało mu go łyżek kilka... Parę razy oczy otworzył, powiódł niemi do koła i znowu je zamknął... Buljon o tyle poskutkował, że chory powoli usypiał zaczął... Budził go ów kaszel, lecz i ten zdawał się uśmierzać.

Przez całą prawie noc przesiedziała przy nim troskliwa siostra... nie się jednak w stanie jego nie zmieniło i z rana chory spał jeszcze... Wielkie znużenie natura snem wynagrodzić chciała. Doktor znalazł małe polepszenie...

Dano mu znowu buljonu trochę, próbowano przemówić, głos tylko powieki mu otworzył, ale z ust nie dobyło słowa... Zasnął jeszcze...

Tego dnia właśnie przypadły urzędowe odwiediny szpitala przez Towarzystwo Dobroczynności, które do utrzymywania jego się przyczyniało... Chociaż instytucja nie lekkała się tego nadzoru w dniu powszednim, zawsze jednak musiano trochę wystąpić przed dostojnymi gośćmi.

Chorzy dostali wszyscy świeżą bieliznę, sale po-prześwietlano starannie, aby powietrze zamknięte nie raziło dostojnych nerwów, wszystko przybrało weselsze i świąteczne oblicze... Siostra Hilaria chciała nieco pokazać się uczyni swojemu chorego, lecz stan jego oparł się wszelkim pokuszeniom jej — a dobroczynnego snu, którym go ratowała natura niepodobna było prze-rwywać. Została więc ta żółta głowa na białych poduszkach ze swym wyrazem bólu i charakterem, jaki ją wśród innych wybitnie odznaczał... każdy z patrzących uderzonym być musiał twarzą, którą myśl uszlachetniła i wyrzeźbiła z niej typ nad pospolite wznoślejszy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ohrad nad wojennym kodeksem karnym została wy-
sadzona, przewodniczącym jest hrabia Moltke, zastępcą
p. Forckenbeck. — Traktat pocztowy między Hiszpanią
a cesarstwem niemieckim został 19 bm. podpisany
przez generalnego dyrektora poczt Stephana i posła
hiszpańskiego przy dworze berlińskim. Jak pisał
National-Ztg. traktaty pocztowe zawarte między pół-
nocno-niemieckim związkiem a Austrią, Bawaryą,
Wyrtembergią, Badenią i Luksemburgiem z drugiej
strony, nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom. Dla
tego rozpoczęto rokowania nad zawarciem nowej kon-
wencji z Austrią, która z wyjątkiem tylko stósunków
do Luksemburga, zastąpić ma dawniejsze traktaty.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 20 kwietnia. Idąc za głosem dzien-
ników wiedeńskich i peszteńskich, powtórzyliśmy za
nimi pogłoskę, jaką wiano z przybyciem posła ro-
syjskiego Nowikowa do Pesztu na akt uroczystego zam-
knięcia sesji parlamentarnej. Dziś się dowiadujemy,
że wieść ta była nowym wymysłem ducha stronnicego,
gdyż samo doniesienie nie ma żadnej podstawy. Zaprze-
czają jej ze strony urzędowej zapewniając, że pełno-
mocnik rosyjski ani jednym słowem dotknął kiedybyś
kwestii ugody galicyjskiej, a podróży jego do Pesztu,
równie jak i całego ciała dyplomatycznego miała na
celu złożenie cesarstwu życzeń cara, z powodu zaręczy-
n arcyksiężniczki Gizeli. P. Nowikow wyczytawszy w
Pester Llyod, jaką ten dziennik podsuwa mu mi-
sya, widział się spowodowanym dla tym silniejszego
zademonstrowania przyjaznych stósunków Rosji z mo-
narchią austro-węgierską odwiedzić Franciszka Deaka.
Zadziwia wszystkich, że Pester Llyod, który czepie
się z wyjątkiem swe wiadomości z bardzo dobrego źró-
dła, umieścił artykuł pomienionej osnowy.

Mamy przed sobą rezultat wyborów z mniejszych
posiadłości. Na 79 okręgów wyborczych, przeprowa-
dził rząd tylko 29 wiernokonstytucyjnych kandydatów.
W 50 zaś miejscach przeszli deklaranci czyli kandy-
daci stronnictwa narodowego. Jeśli sobie przypomnie-
my przechwałki dzienników niemieckich, obliczających
już z góry zwycięstwo wiernokonstytucyjnych, zrozumi-
emy, jak upokarzająca i bolesna jest dla nich ta
pierwsza porażka. W obec podobnego rezultatu wątpi-
my, czy prasa rządowa będzie głosić, że ludność wię-
ksza jest ducha wiernokonstytucyjnego, a narodowość
czeska tworzy kilkudziesięciu krzykaczy.

W sobotę przystąpiły miasta i izby handlowe do
urny wyborczej. Jak wybory te wypadły nie wiadomo
nam jeszcze, gdybyśmy atoli zamierzali obliczać na
podstawie artykułu N. fr. Pr. musieliśmy z góry
powiedzieć, że w miastach zwycięży także stronnictwo
narodowe, dziennik ten bowiem potulnie wyznaje,
że po tak ogromnym fiasco jakiego doznali wiernokon-
stytucyjni w mniejszych posiadłościach, nie można ni-
czego dobrego spodziewać się w miastach.

Dziennik urzędowy ogłasza pod dniem 20 b. m.
ustawę zezwalającą na kredyt pół miliona zlr. prze-
znaczony na wsparcie duchowieństwa katolickiego.

Ledwie zamknięto parlament węgierski a już na
całej przestrzeni ziem węgierskich zawrzała gorączka
walki wyborczej. Równocześnie przypadały wybory w
Kroacyi. Tutaj na czele agitacji wyborczej stoi prze-
ważnie duchowieństwo należące do stronnictwa narodo-
wego. Węgierski minister spraw wewnętrznych wy-
dał okólnik nakazujący zająć się bezwzględnie utwo-
rzeniem wydziałów centralnych mających kierować wy-
borami. Jeśli rząd zamysla przedsięwzięcie wybory je-
szcze przed żniwami, w takim razie musi być jak naj-
prędzej usunięty uciążliwy aparat wyborczy z r. 1848
z najrozmaitszymi jego wydziałami i komisjami. W
każdym razie przypadną wybory w porze najniegodo-
dniejszej, co jednakże nie nie szkodzi, aby były one
mniej ożywione, jak r. 1869, w którymto pamiętnym roku
pola wyborcze nie rzadko zwilżone były krwią wy-
borców, a w kilku miejscach nie oberzło się nawet bez
trupów.

FRANCYA.

Paryż, 18 kwietnia. Donosiliśmy już o niepo-
kojących pogłoskach jakie pierwszy w świat puścił
dziennik angielski Daily Telegraph zamieszczając
telegram Paryża, że hr. Armin przybył do Wersalu z
depezą, nie będąc niczem więcej, jak pierwszym kro-
kiem do wojny z Francją. Wiadomość ta jest fałszy-
wą a powstała z tąd, iż przed kilkoma dniami przy-
był rzeczywiście hr. Armin do Wersalu, lecz nie z
głównym jakimś ultimatum, lecz depezą będącą odpo-
wiedzią na notę Thiersa, w której tenże zawiadomił
rząd berliński o gotowości wypłacenia przypadają-
cego półmiliarda kontrybucyi wojennej. Depesza pru-
ska wystosowana była w tonie najprzejrzystej i nie
awiera nie takiego, co by mogło chociaż w małej cze-
ści usprawiedliwić pogłoski zrodzone na bruku londyń-
skim. W Wersalu alarmujące te wieści przypisyują
jakimś źródłom. Pierwszym z nich ma być bankier
Bauchere rouge i spółka, którzy przyprowadzają do
rentę francuską, spodziewają się nową swą rosyjską
czepkę po lepszych spieniężeniu cenach. Drugim źró-
dłem jest paryska spekulacja, której pożądana by była
kwidacya a la baisse. W końcu nadmienić należy
o anapartystów, usiłujących tym sposobem zgłotać
rądowni p. Thiersa nieobliczone przykrości. Co się ty-
czy ostatnich, to ci krzątają się obecnie z po-
wołaniem energii i usiłują wpaść w wojsko, a szczegól-
nie w oficerów przekonanie, że p. Bismarck występuje
coraz bardziej upokarzającymi żadaniami i znajduje
w p. Thiersie najpokorniejszego sługę.

Zaraz po otwarciu sesji Zgromadzenia narodowe-
go przedłożył rząd księgę błękitną, zawierającą depe-
zę, odnoszącą się do handlowych układów z różnemi
państwami. Między innemi znajduje się tam także od-
wiedź p. Remusat na ostatnią notę lorda Granville.
Układach z Belgją względem zawarcia nowego tra-
ktatu handlowego nie słychać nic pewnego. Podczas
Agencie Havas twierdzi, że takowe bierze kie-
łek upragniony przez Francją, donosząc z innej stro-
ny, że Belgia stawia się na tym samym stanowisku co
Anglia i nie chce z niego ustąpić. Co się dotyczy ob-
sady opróżnionych posad dyplomatycznych nie po-
mógł p. Thiers nic stano-czego. Guizot, któremu
mówiono, powołał się na swój wiek, a na kandyda-
ta p. Banneville nie chce zgodzić się sam prezydent
związując temu dyplomacie, iż tenże dawniej zostawał
zanadto serdecznych stósunkach z ekscesarem.

W tych dniach nastąpią bardzo szerokie zmiany
w różnych ministerstwach. Wielu wyższych urzę-
dników, zawiązujących swą karierę cesarstwu ma

Thiers silną położyć zapórę intrygom i wicherzom
napoleońskim. Ze takowe cieszą pana prezydenta
świadczy artykuł jego przybornego organu Bien pu-
blic p. n. „Bruits de guerre“, w którym silnie ude-
rzone na Bonapartystów z powodu ciągłych ich wicher-
zy i intryg. Obecnie uciekli się oni do nowego ma-
neuru głosząc o bliskim starciu Francji z Niemcami.
Ind. belgje dowiaduje się z Wersalu, że zniesienie
formalności paszportowych, zniesienie zastosowane obe-
nie do Anglii i Belgii, rozciągnięciem także zostanie
do innych krajów.

Marszałek Bazaine stanął przed kilku dniami po-
raz jedenasty przed komisją kapitulacyjną. Między
najważniejszymi punktami oskarżenia znajduje się tak-
że pytanie: co było przyczyną, że marszałek Bazaine
po pomyślnych utarczках pod Borny i Rezonalle nie
posuwał się dalej wzdłuż lewego brzegu Mozeli, lecz
zwrócił się dnia 16 sierpnia ku Metz? Marszałek od-
powiedział na swoje uniwinienie, że uczynił to dla
tego, aby zapewnić dowód żywności dla wojska, zaop-
atrzyć się w amunicję i złożyć w bezpieczne miejsce
rannych żołnierzy. Przeciw temu odzywają się ci, co
brali udział w walce pod Borny, że od 13 sierpnia
miał marszałek dostateczny zapas żywności, obok tego
było jego obowiązkiem zarządzić w około rekwiwicye,
o czem nawet uprzedzono już merów. Co się dotyczy
amunicji, to armia Bazaina była podówczas w posia-
daniu 104,344 naboju czterofuntowych i 11,628 dwu-
nfuntowych i 55,836 naboju do kartaczoń; w obu
wyżej wspomnianych starciach spotrzebowano 43,686
naboju, pozostało przeto 127,000 pełnych ładunków,
wystarczających na czas dłuższy.

Dalej posiadał w armii nadreńskiej każdy żołnierz
w przecięciu po 144 ładunków zaspatowych; w po-
tyczce pod Borny spotrzebował każdy żołnierz w prze-
cięciu 17 ładunków, pozostało przeto mu jeszcze 127
ładunków.

Marszałek uczynił przeto dwa zarzuty: park
główny artylerji jaki miał być założony w Toul, za-
nadto oddalonym był od armii, a raporta jakie go do-
chodziły nie były dokładne i ganiły bezustannie ma-
nratrawność amunicji.

Jego tłumaczenie się co do rannych nie ma za
sobą żadnej gruntowej podstawy; ranni nie powinni byli
utrudniać jego pochodu, gdyż tych z łatwością można
było pomieścić w okolicznych dworach i domach, a
zresztą zostawali oni pod opieką genewskiej konwencji.

Potyczka pod Borny kosztowała 2850 ofiar; pod
Razonville liczba zabitych i rannych doszła do 4547.
Obok tego musieli marszałek spalić wielką ilość su-
charów, tudzież utensilii wojskowych dla swybszego
skoncentrowania swej armii na równinie w Bazirreille
pod Metz.

Gdy Bazaine stanął główną kwatę w Plappeville,
wysłał depezę do Mac-Mahona za pośrednictwem p.
Benoist, gdzie podał szczegóły potyczek z 14 i 16 i
którą tak zakończył: „Zmuszony byłem stanąć pod
Metz, celem dania odpoczynku żołnierzom i zaopatrze-
nia ich w świeży zapas żywności i amunicji. Liczba
nieprzyjacieli wzrasta się do koła mnie z dniem ka-
żdym, a o ile mi się zdaje, będę prawdopodobnie znu-
szonym, celem złączenia się z panem posuwać się w
kierunku linii północnej. Uwiadomię pana, skoro bę-
dę mógł rozpocząć bez skompromitowania armii marsz
ułożony.“

Depesza ta przyniesiona została właśnie w tym
czasie, gdy pp. Rouher, Saint-Paul i Cassagnac przy-
byli do Chalons, jako delegowani rejentki i ministra
wojny. Mac-Mahon atoli uważając pochód naprzód za
rezykowny, rozkazał mimo przedstawień tych panów
cofnąć się swej armii ku Rheims. Marszałek był smut-
nym i nader zgryzionym, gdy siedząc wraz z swym
sztabem przy stole odebrał rzeczoną depezę. Odczy-
tując ją rozjaśnił czoło i z miną radosną zawo-
łał do oficerów: „Idźcie dobrze moi panowie! Ba-
zaine maszeruje celem złączenia się z nami. Depesza
ta przyszła w sam czas, a gdyby nie ona musieliśmy
się byli cofnąć dla zaślonsienia Paryża, a w tym razie
potępiłaby mnie opinia publiczna, posądzając, że op-
uścił Bazaina.“

Jeszcze w czasie obiadu wydał stósowne rozkazy
i napisał do Bazaina: „I my także maszerujemy w kie-
runku obranym przez pana“. Jaki użytek zrobił Ba-
zaine z tej tak lakonicznie zreagowanej depeszy otrzy-
manej dnia 23 sierpnia?

Strażnik z Thionville, który w nocy zdołał prze-
mknąć się przez linie pruskie, przybył 23 sierpnia do
główniej kwatery w Plappeville i oddał osobiście Ba-
zainowi depezę Mac Mahona. Dowódca armii nad-
reńskiej nie wspominał o niej nikomu i odesłał posłań-
ca, przekazałszy jej pierw, że gościniec w Briey nie
jest wolnym i że drogę żelazną z Thionville do Metz
obsadził już nieprzyjaciel. Mimo to wydał nazajutrz
rozkaz wszystkim dowódcom korpusów, aby sprobo-
wali silny przypuścić atak w kierunku Thionville. A-
by jednakże się zdawało, że gotuje się do rzeczywiste-
go ataku, dano rozkaz każdej dywizji zabrać ze sobą
wszystkie bagaże, personal intendantury, płatków itd.

Na swoje usprawiedliwienie przytacza marszałek
pożalowania godny moralny stan armii.

Było tak poniekąd, armia bowiem patrząc na
postępowanie głównodowodzącego manifestowała swoje
niezadowolnienie; depesza Mac-Mahona zdolna była obu-
dzić w niej ducha i ożywić przytłumiony zapał. Mil-
czenie Bazaina w sprawie tak ważnej da się jedynie
tęm wytłumaczyć, że już wtenczas knuł jakieś tajne
plany, w skutek czego nie miał wcale ochoty pospie-
szyć w 130,000 żołnierzami i 400 działami na pomoc
swemu koledze.

Dnia 26 sierpnia z brząskiem wschodzącego słoń-
ca rozpoczęła armia nadreńska posuwać się naprzód;
wojsko rzuciło się z całym zapasem na nieprzyjacieli-
skie pozycje; około południa powstała ogromna burza
z ulewem deszczem, Bazaine rozkazał natychmiast
zatrąbić do odwrotu. Powołuje on swych generałów
do zamku Grimont, i tutaj robi najpierw nieśmiały u-
wagę o odwrocie do oszańcowanego obozu pod zasłoną
armat w Metz. Oficerowie przejeżdżają z zdziwieniem;
marszałek postawioną przez się propozycję podaje pod
rozważenie w końcu pod głosowanie, większość jest jej
wprost przeciwna. Rada uchwała, że należy na dzisiaj
zaprzestać wszelkiej operacji obronnej, gdyż z powodu
ulewnego deszczu drogi na chwilę stały się nie do
przebycia. Motywa jakie miały spowodować marszałka
do oszańcowania się pod zasłoną Metz, są według
niego następujące: Francji należało dać czas do zo-
rganizowania obrony, co tym łatwiej stać się mogło,
ile że armia pod Metz trzymała by w szachu przynaj-
mniej 200,000 Prusaków. Należało się wzmooczyć je-
dnak forty Metz, gdyż w pierwotnym stanie, nie wy-
trzymałyby oblężenia dłużej nad dni 14.

Przeciw tym dwom argumentom przemawiają ra-
pota generałów Coffiniers i Richebener z 26 sierpnia,
które mówią najwyraźniej, że Metz znajduje się w sta-
nie zupełnie obronnym, a da się trzymać dłużej.

Co się dotyczy zapasów żywności, to Metz zaopa-
trzone był w żywność na 25,000 żołnierzy na prze-
ciąg pięciomiesięczny. Na tym miejscu zauważa mar-
szałek, że przeszło 30,000 wiejskiej ludności przybyło
szukać w Metz dla siebie bezpieczeństwa, nie przy-
niósłszy ze sobą zapasów żywności, oznaczonych przez
gubernatora miasta. Z tego powodu oskarża marszał-
ka tak cywilnych jak i wojskowych urzędników Metz,
usiłując tym sposobem odwrócić od siebie część
zarzutu mu winy. Zapomina jednakże przy tym o
artykule 244 kodeksu wojskowego, który określa
obowiązki woda a do którego władzy należy i miasto
obronne, jeśli w niem się znajduje. Marszałek oba-
wiał się prawdopodobnego braku żywności i sprowa-
dza z własnego popędu 160 tysięcy żołnierza do za-
groźonej oblężeniem fortecy, która liczyła przeszło 60
tysięcy ludności i zaopatrzona była w przepisana za-
logę. I mimo tego wszystkiego trzymał się Metz przez
72 dni. Wszystko to mówi za siebie i nie potrzebuje
szerszych komentarzy.

Pod naciskiem tego wrażenia, wywołanego w
szeregach armii z powodu chwiejności i dwuznaczności
postępowania naczelnego woda, postanawia tenże dnia
31 sierpnia kontynuować dalszy ruch rozpoczęty dnia
26. Około godziny 4 po południu wypartym został
nieprzyjacieli z swych nader silnych pozycji pod Cour-
cy, Mentoy, Noisseville i Servigny, atoli o godzinie 9
Francuzi zmuszeni zostali zaczepnym ruchem Prusa-
ków do opuszczenia słabo oszańcowanej pozycji pod
Servigny.

Marszałek Leboeuf, który dowodził trzecim kor-
pusem, obśadził i utrzymał się, a to mimo usiłowań
gwardji królewskiej w Noisseville. O północy zarzą-
dził Bazaine pospieszny odwrot. Zwołał następnie
wszystkich dowódców korpusów i zawiadomił ich, że
otrzymał depezę od Mac-Mahona. Wniósł przy tym,
aby w oszańcowanym obozie w Metz, oczekiwano na-
dejsia armii Chalonskiej. Armia nadreńska dowie-
działa się przeto o awanturniczym marszu Mac-Mahona
dopiero w dzień bitwy pod Sedanem.

Od 1 września gnusniejsza armia nadreńska w de-
moralizującej bezczynności. Dnia 7 września odbiera
Bazaine za pośrednictwem parlamentarza wiadomość o
klęsce pod Sedanem i śmierci Mac-Mahona, tudzież
ustanowieniu rządu narodowego pod prezydencją jene-
rała Trochu (współzawodnika marszałka).

Dzień później potwierdzili jeńcy częściowo powyż-
sze wiadomości, o których zawiadomili podwładnych
oficerów pospieszili co rychło marszałek.

Odtąd — mówili do nich — będziemy zmuszeni
ograniczyć nasze działania li na zaszczytnych rekone-
sansach. Nie powinniśmy się dać tak gnieść jak armia
Chalonska. W chwili obecnej stanowią ostatnią armię
Francji.

Od tej chwili marszałek za dobrą monetę przy-
muje wszystkie doniesienia przesyłane mu przez nie-
przyjaciela za pośrednictwem placówek, doniesienia rów-
nie kłamliwe jak i bolesne, i ogłasza je w rozkazach
dziennych, nie zważając wcale na źródło z którego
wypłynęły.

Dnia 14 września wysłał marszałek pułkownika
Rogena do ks. Fryderyka Karola z prośbą, aby go
zawiadomiano o wszystkich wypadkach, jakie zaszły
wewnątrz Francji. Podobne komunikowania się z nie-
przyjacielem odbywały się odtąd regularnym trybem,
mimo, że wyraźnie zabrania go §§ 255 i 256 kodeksu
wojennego.

W obec podobnych zarzutów położenie marszałka
nie jest godnym zazdrości, tem bardziej, że opinia pu-
bliczna domaga się koniecznie surowej nań kary.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 21 kwietnia. Obserwer oznajmia wbrew
innym doniesieniom, że wiadomość o wahanii się rządu
amerykańskiego w sprawie cofnięcia swych żądań
bezpośrednich jest przedwczesną. Farowem China
odesłana odpowiedź ma być bardzo obszerną; z tego
wielu powodu, jako też dla jej ważności nie użyto drogi
telegraficznej. W kołach dobrze poinformowanych
panuje, jak dodaje Observer to ogólne mniemanie,
że Ameryka łagodnego rozwiązania sprawy Alabamy
oczekuje.

Madryt, 20 kwietnia. Według listu, ogłoszonego
dziś wieczorem w dziennikach karlistowskich, datowa-
nego dnia 15 b. m. a podpisanego przez sekretarza
księcia Madrytu, wzbudziło posłom stronnictwu kar-
listowskiemu przychylnym brać udział w obradach
Kortezów. Według listu tego, książę Madrytu jeszcze
na tym nie poprzestanie, lecz protest swój jeszcze wię-
cej rozszerzy.

Nowy-York, 20 kwietnia. Korespondencye wa-
szyngtońskie większych tutejszych dzienników zarea-
czą jak najpewniej, że rząd przy swych żądaniach wy-
nagrodzenia szkół bezpośrednich obstawać będzie.

Monachium, 20 kwietnia. W Izbie drugiej przy-
jęto dzisiaj projekt do prawa mającego zastosować do-
tychczasowy bawarski kodeks wojskowo-karny do ca-
łego niemieckiego kodeksu karnego 119 przeciw 8 gło-
som i to we formie przyjętej przez radców państwa.
Przez to uzyskał rząd państwa władzę przedłożenia
wydziałom ubudwu Izby projektu do prawa o zmianach,
jakie prawo związkowe niemieckie za sobą pociąga, w
razie gdyby nie zwolano sejm u celu ogłoszenia nie-
mieckiego kodeksu karnego dla całych Niemiec; wy-
działom tym odda się zarazem pełnomocnictwo, aby
przyjęli owy wniosek do prawa tymczasowo, ale ze za-
strzeżeniem ostatecznego przyzwolenia obu Izb. Wnio-
sek p. Volk, żądającego zmiany Najwyższej izby ob-
rachunkowej odrzucono w tej formie, jaką radcy pań-
stwa ustanowili, a przyjęto formę, którą ministerstwo
zapropnowało. Rząd ma przedłożyć na posiedzeniach
przyszłego sejm u wniosek do prawa, na mocy którego
Izba obrachunkowa względem ministerstwa zupełną
ma zatrzymać samodzielność i stanowić zwierzchność
kontrolującą budżet państwowy i uwiadomującą Izbę
wprost o wstrzymaniu praw etatowych. Przez tenże
sam projekt do prawa ma się uregulować postępowanie
naprzeciw urzędnikom państwa pociągniętym do odpo-
wiedzialności za nieprawne użycie pieniędzy skarbo-
wych. W zmienionym projekcie usunięto więc cel pier-
wotnego, że każdej z obu Izb ma służyć prawo oskar-
żenia urzędników państwa, działających przeciwko praw-
owemu etatu.

Carogród, 20 kwietnia. Ekumeniczny patriarcha
wahał się exarchę bułgarskiego przyjąć, w razie gdyby
tenże wprzód o przebaczenie prosił i postępowania bi-
skupów bułgarskich i ludu bułgarskiego nie potępił.
Zgromadzenie bułgarskich współwyznawców nastano-

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 22 kwietnia. Daily News do-
nosi, że gabinet przy obradach nad projektem
bilu dotyczącego Dublińskiego uniwersytetu, chce
przez irlandzkiego sekretarza stanu p. Harting-
ton projekt ten odrzucić, uważając go jako wotum
niezaufania i podać się do dymisji.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

*** Poznań 22 kwietnia.** Onegdajsze posiedzenie dru-
karzy polskich zgasił przewodniczący p. Elsner krótkim
przemówieniem. Następnie sekretarz Towarzystwa p. Jankowski
odczytał protokół z nadzwyczajnego walnego zebrania 23
marca, na którym nie zgodzono się na połączenie się z Towar-
zystwem niemieckim Guttenberg. Dalej p. Kosterkiewicz
odczytał odpowiedź Towarzystwu Guttenberga, w której
głównie kładzie nacisk na to, że Towarzystwo drukarzy
polskich nie chce i nie może dla ważnych powodów, jak n. p.
odmowy zakupowania książek polskich do wspólnej biblioteki
Towarzystwa i innych, która filia z niem się łączyć i iść ręką
w rękę, ale chętnie pragnie zawsze z niem żyć w zgodzie i by-
najmniej czynnie jego nie przeszkadzać. Skarbnik p. Ma-
roński zdał sprawozdanie z kasy, z którego okazało się, że
dochód był przeszło 90 tal., rozchodu zaś około 60 tal.

Przy tej sposobności obrano na wniosek Zarządu komisję
z 3 członków do sprawdzenia ksiąg kasowych. Następnie od-
czytał p. Elsner odpowiedź drukarzy lwowskich co do po-
łączenia się ich z Towarzystwem poznańskim. Lwowianie mimo
najszczerszej chęci nie mogą się łączyć i porozumiewać z in-
nymi towarzystwami, gdyż tego ustawy państwowe im wzbra-
nia. P. Elsner odczytał dalej podziękowanie p. I. I. Krasze-
wskiego, protektora Towarzystwa, za powinszowanie, które mu
Towarzystwo poznańskie przesyła.

P. Maroński zakomunikował zgromadzonemu projekt do
ustaw Kasy pożyczkowej i oszczędności drukarzy pol-
skich w Poznaniu. Na wniosek p. Elsnera obrano komisję
z 5 członków celem dokładnego przejrzenia i poprawienia pro-
jektu oraz komisję do przejrzenia i ostatecznego zreagowania
ustaw Towarzystwa, aby je podać do druku.

Z kolei porządku dziennego przychodzi do obrady wnio-
ski członków. Wniosek utworzenia Kasy dla weteranów,
wdów i sierot po drukarzach zamiast Kasy pożyczko-
wej i oszczędności odczono do przyszłego posiedzenia.
Wniosek urządzenia wspólnej zabawy, a mianowicie ma-
jówki, teatru amatorskiego i t. d. przeszedł, podobnie i wnio-
sek urządzenia puszki do zapytań również przeszedł, a
wniosek składek na rzecz oświaty ludowej przyjęto z
radością i poparto zaraz czynem.

Na tem posiedzenie zakończono.

* W dniu wczorajszym nadeszła pod adresem redakcy
naszej petycja w sprawie języka polskiego z Mielzyna i dom.
Mielzyna; Piotrkowie pow. Inowrocławskiego; Brzo-
zy, Tomnie i Kobierna pow. krotoszyńskiego oraz m. Gnie-
zna. Dotąd zebranych jest podpisów sto tysięcy przeszło
z samego Księstwa.

* Komitet zarządzający Banku włościańskiego pod
dnem wczorajszym rozesał kolektorom ustawy Banku oraz ar-
kusze podpisów na akcje i kwity tymczasowe. Zbieranie pod-
pisów na akcje zakreślone do dnia 20 maja.

* Dnia 21 b. m. w nocy umarł we Lwowie Dr. Her-
man Fraenkel, poseł miasta Lwowa.

* Kolej poznański-toruński ma być do 1 maja zu-
pełnie wykończoną.

* W tutejszem seminarjum katolickim złożyło w
zeszłym tygodniu egzamin potwierdzający 8 nauczycieli, a w
Kocini 5.

* W Gazecie Wielkopolskiej w Nrze z dnia dzisiej-
szego, na naznaczonym miejscu, czytamy co następuje:

„Oświadczamy niżej podpisani członkowie Rady Nadzor-
czej i Wydziału Wykonawczego Gazety Wielkopolskiej,
że artykuł wstępny, umieszczony w numerze „na okaz“ pod na-
pisem:

OD ZAŁOŻYCIELI

został bez naszego udziału i upoważnienia wydrukowany. Z tre-
ścią jego nie zgadzamy się i nie bierzemy zań żadnej odpowie-
dzialności.

Wolniewicz. J. Żychliński. Ks. Ostrowicz. Ks. Dziedzicki, były
członek Wydziału Wykonawczego. Ks. L. Zietkiewicz. Stanisław
Chlapowski. Ks. Bażyński. J. Pluciński. Gintrowicz.

Artykuł „Od Założycieli“ umieszciliśmy w tem przekonaniu,
że jest wyrazem założeń. Po oświadczeniu jednak powyższym
Rady Nadzorczej i Wydziału Wykonawczego przekonywamy się,
że tak nie było.

Redakcyą.

— Projekta nowych ulic. Celem połączenia przyszłego
głównego dworca z ulicą św. Marcina ma być poprowa-
dzona nowa ulica od św. Marcina do bramy fortecznej znajdu-
jącej się przy fortecy Colomby. Projekt powiększenia małej uli-
cy Wałowej byłby za kosztownym dla miasta, bo budowę
kamienicy na gruncie p. Stübbera za daleko już posunięto.
Stosowniejszym jest pomysł znieść całkowicie stary gmach
szkolny przy ulicy św. Marcina i przez to rozszerzyć Małą Ry-
cerską ulicę, tak, że poprowadzimy nową ulicę św. Marciniowi
równoległą ulicę dałoby się połączyć bramą forteczną wiodącą
do głównego dworca wprost z ulicą św. Marcina. Według
trzeciego projektu ma być poprowadzona nowa ulica przez
grunt p. Wagnera w pobliżu gruntu p. Schellenberga.

* Donoszą z Czarnkowa, że w Gólczu, wsi o 1/2
mili odległej od miasta, uderzył nauczyciel wiejski dziecko tak
niezręcznie, że je zabił na miejscu. Śledztwo już się rozpo-
częło.

* Miasta niemieckiego państwa podług ostatniego
popisu ludności z 1 grudnia 1871 r., pod względem ilości mie-
szkańców następujące wykazywa rezultaty:

1) Berlin 2,063,341 mieszkańców. 2) Hamburg 235,365 m.
3) Wrocław 208,025 m. 4) Dreźnie 177,095 m. 5) Monachium
169,612 m. 6) Kolonia 129,251 m. 7) Magdeburg 114,549 m.
8) Królewiec 112,123 m. 9) Lipsk 102,575 m. 10) Hanower
106,520 m. 11) Gdańsk 94,337 m. 12) Stuttgart 91,673 m.
13) Frankfurt a. M. 90,748 m. 14) Strassburg 85,529 m.
15) Bremen 82,990 m. 16) Nürnberg 82,929 m. 17) Szczecin
76,154 m. 18) Barmen 75,074 m. 19) Altona 73,864 m.
20) Akwizgran 73,722 m. 21) Elberfeld 71,775 m. 22) Düsseldorf
69,462 m. 23) Chemnitz 68,150 m. 24) Brunszwik
57,580 m. 25) Erfeld 57,335 m. 26) Poznań 56,992 m.
27) Halle 52,408 m. 28) Mühlhausen (w Alzacji) 52,000 m.
29) Essen 51,768 m. 30) Metz 51,107 m. 31) Augsburg 50,451.

* Od Towarzystwa literacko-słowiańskiego w Wro-
cławiu odbieramy następujące sprawozdanie z czynności tegoż
Towarzystwa za zimowe półrocze 1871/1872:

Z kołem półroczu latowego liczyło Towarzystwo 36 człon-
ków. W ciągu półroczu wystąpiło 8, a wstąpiło 15. Pozosta-
wiec z kołem bieżącego półroczu 43 członków.

Zarząd Towarzystwa składali: I. Stan Władysław, pre-
zes, II. Dr. Józef Stanisław, sekretarz, III. Gryglewicz
Stanisław, podskarbi, IV. Switalski Marcin, bibliotekarz.

Do komisji należeli: Chlebowski Antoni, Szreder
Kazimierz.

Kuratorem Towarzystwa p. prof. dr. Nehring.
Posiedzeń w tem półroczu odbyło się trzynaście. Na nich
czytano i rozbierno następujące rozprawy:

1. Chudziński Antoni: „Czy pożywa polska XIX. wieku
zasługę na nazwę romantycznej?“ Krytykiem R. K.
2. Dykier Maciej: „O życiu i pismach A. Mickiewicza“. Krytykiem Switalski Marcin.
3. Mikolajczak Antoni: „O zasługach Brodzińskiego
w literaturze polskiej“. Krytykiem Herostowski Feliks.

Biblioteka pomnożyła się w tym półroczu 41 dziełami. Dzieła te w małej części zakupione z funduszu Towarzystwa, reszta zaś są to ofiary Dobrodziejów Towarzystwa, za co publiczne tymże składamy podziękowanie, a mianowicie pp. Antoniemu Małeckiemu, Dr. Nehringowi, Gumbrowskiemu, Schmidtowi, Nowagowi, Zaleskiemu, a w końcu profesorowi Łepkowskiemu, tak za dzieła odebrane od niego, jak za uprzejmą gotowość, z jaką pośredniczył się podjął, abyśmy obciagane nam dawniej dzieła przez s. p. hr. Przeciżkę, otrzymać mogli. — Towarzystwo z wdzięcznością przyjmuje dary, które przesyłać proszą na ręce p. kuratora.

Urzednikami na półroczu latowe 1873 obrani zostali: I. Stan Władysław, prezesem; II. Dr. Józef Stanisław, sekretarzem; III. Gryglewicz Stanisław, podskarbin; IV. Chlebowski Antoni, bibliotekarz.

Do komisji należą: Czarnowski Leon, Szuman Leon, Władysław Stan, prezes Tow. literacko-słowniarskiego.

Kalendarzyk subhastacyjny na miesiąc maj.

1 maja o 11 godzinie przed południem w lokalu sądowym w Śremie, nieruchomości we wsi Nowym Puszczykowie powiatu Śremskiego pod nr. 15 położona do Edwarda i Anny Rozyny małżonków Hoffmannów należąca.

2 maja o 9 godzinie przed południem w lokalu komisji sądowej w Nakle pod nr. 172, 173, 176, 227 E. 234, 363 i 106, jako i Bielawy nr. 16, należąca do kupca Marcusa Ephraima Kallmanna.

3 maja o 11 godzinie przed południem w lokalu sądowym w Gnieźnie, nieruchomości położona w Huttawerder pod nr. 76, należąca do Michała i Henryki małżonków Körth.

6 maja o 11 godzinie przed południem w lokalu komisji sądowej w Skwierzynie, nieruchomości przy ulicy Plebańskiej pod nr. 82 położona, należąca do wdowy Teschner Konstancji Liebigowej z domu Titus.

8 maja o 11 godzinie przed południem w lokalu komisji sądowej w Skwierzynie pod nr. 21 położona, należąca do zęganistrza Teodora Merka.

10 maja o 10 godzinie przed południem w lokalu sądowym w Śremie, nieruchomości w mieście Bninie pod nr. 104 położona, do Szymona i Henryetty z Benschów małżonków Fertsch należąca.

O 9 godzinie przed południem w lokalu sądowym w Trzeźniane, nieruchomości na dolinie Putziga położona, należąca do Amalii Buettner.

13 maja o 11 godzinie przed południem w lokalu sądowym w Śremie, grunt we wsi Wirginowie w powiecie Śremskim pod nr. 10 położony, należąca do Apolonii Harneca.

14 maja o 4 godzinie po południu w lokalu komisji sądowej w Koźminie, nieruchomości we wsi Koźminskich polskich olendrach pod nr. 86 położona, należąca do Grzegorza i Marcjanny małżonków Janickich.

O 4 godzinie po południu w lokalu komisji sądowej w Nowym-Tomyślu, nieruchomości w Starym-Tomyślu pod nr. 44 położona, należąca do Henryka i Rozalii z domu Greiser małżonków Janotta.

15 maja o 11 godzinie przed południem, grunt położony w Osieku, w powiecie Wyrzyskim pod nr. 171, należąca do Augustyna Ferdynanda Manskę.

17 maja o 4 godzinie po południu w lokalu magistratu w Dobrzycu, nieruchomości we wsi Galewie pod nr. 102 i 130 położone, do Wojciecha i Jadwigi małżonków Dzierżewskich należąca.

22 maja o 11 godzinie przed południem w lokalu sądowym w Śremie, grunt w mieście Śremie pod nr. 240 położony, należąca do Michała i Matyldy małżonków Ronke.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 23 kwietnia Wojciecha biskupa; w kalendarzu słowiańskim Wojciecha św.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 49, zachód o godzinie 7 minut 10. — Długie dnia 14 godzin 13 minut.

Dnia 23 kwietnia 997 zabicie św. Wojciecha Porajczyka. — 1296 pierwszy wybór na króla Władysława Łokietka. — 1600 zupełne zniszczenie Wołochów pod Targowastem. — 1794 insurekcja w Wilnie pod wodzą Jasińskiego. — 1809 Austriacy wchodzą do Warszawy.

Z nad granicy polskiej. (Popis w szkole Turkiej i Jedleckiej. — Kosiół w Tursku. — Komunikacja z Królestwem).

Dzisiaj, tj. dnia 11 b. m. przed południem w szkole Turkiej, a popołudniem w szkole Jedleckiej odbył się publiczny popis pod przewodnictwem ks. dziekana Baszkińskiego. W obu szkołach prócz wszystkich członków dozorcy szkolnego widzieć było można znaczną liczbę osób z obu gmin. Turcka szkoła miała zaszczyt cieszyć się obecnością, zaszczyt i powszechnie tu ze szczerobliwymi znanymi pp. Skoraszewskich z rodziną swą — dzieciom tutejszej wioski. — Wypadek popisu obu szkół był jak zwykły. To też przewodniczący wynurzył zupełne swe zadowolenie pp. nauczycielom D. i W. zachęcił ich w końcu do niestawiania w możność pracy. W Tursku 200 dzieci przeszło zgromadzonych na popisie obdarzyli pp. kolatorowie hojnie licznymi podarkami.

Turska szkoła liczy przeszło 300 dzieci obowiązanych do szkoły, z jednej gminy, gdzie jest 1400, pozostałych biednych, mieszkających. Dotąd tylko jeden tu jest nauczyciel. Na przyszły rok prawdopodobnie powiększona będzie szkoła nasza jeszcze o dwie klasy; będzie więc tu nie za daleko od trzech nauczycieli. Zdaje się, że to pierwszy przypadek, gdzie na wsi będzie szkoła elementarna o trzech klasach. I w Jedleju już składki wpływają na drugą klasę. W powiecie Pleszewskim nie za daleko będzie po dwóch nauczycieli.

W Tursku zaraz nie daleko od szkoły wznosi się przeszleczna, obszerna świątynia z cudownym obrazem naszej Bogarodzicielki. Przybytek ten odznacza się wzorową czystością i pięknym organem, który już znacznie jest nadwornym. Ale jeszcze w tym roku będzie uszczelniona wielka reparaacja tego organu, która na kosztach przeszło 500 tal.

Czwierć mili stąd jest Bogusław — komora celna pruska — położona nad rzeką Prosną. Jak już wiadomo, przed rokiem woda zniszczyła tam mosty na Prośnie i rozrwała grobla, przez co komunikacja z Królestwem Polskiem została na dość długi czas przerwana. Dotąd przeprawiamy się przez tymczasowy most.

Od kilku dni mamy powietrze zmienne, przy czym nie osobiły jest tu stan zdrowia. Osyp, mniej niebezpieczna, pojawia się w naszych stronach dosyć często. Szczepienie osypu na dobre się rozpoczęło.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Wienca** wyszedł nr. 30 i zawiera: Idealizm i materializm, Klemens huczyca, — Herod-Baba, powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Korespondencya ze Lwowa, — Jezioro Bajkał. —

Przegląd teatralny. — Bibliografia. — Rozmaitości. — Ryciny: Dudar. — Zapomniany. — Jezioro Bajkał.

— **Wienca** wyszedł nr. 30 i zawiera: Dr. Adam Ferdynand Adamowicz, przez prof. Girsztowta. — Idealizm i materializm, Klemens huczyca. (Ciąg dalszy). — Lisy. — Herod. — Baba, powieść J. I. Kraszewskiego. (Ciąg dalszy). — Literatura zagraniczna, Ksawerowo Tutarkiewicz. — Ze świata naukowego i społecznego. — Kształt i wymiar ziemi, przez Feliksa Fryzego. — Ryciny; Dr. Adam, Ferdynand Adamowicz. — Cygan. — Lisy.

— **Na dziś** wyszedł tom II i zawiera: Literatura: Pamiętniki dr. Józefa Franka, przez dr. Michała Homolickiego. — Daniel, powieść współczesna, napisał Józef Tretak. — Naprzód, romans Spielhagena, (rozdział VII—VIII). — Poezje: Na przesilenie wiosenne, przez Karola Brzozowskiego. — Niecierpliwa, przez Hugona Wróblewskiego. — Stary dziad przez Franc. Gmowski. — Darmo nie, przez Karola Swidzińskiego. — Studium Socyologiczne: przez Bolesława Limanowskiego. — Plato i jego Rzeczość polityki. — Historia: Kobiety historyczne, przez dr. Xawerę Liske. — H. Marya i Elżbieta. — O kodyfikacji praw w dawnej Polsce i jej znaczeniu europejskim, przez Wacława Aleksandra Maciejowskiego. — Do czasów Zygmunta II, przez Aleksandra hr. Przeciżkę. — Biografia: dr. Jan Kanty Szlachetki, przez Karola Estreichera. — Entnografia: Rzecz o obchodach wesołych ludu w Polsce i na Rusi, przez Oskara Kolberga. — Nauki przyrodnicze: Spór botaników o pytanie: Dla czego korzeń rośnie na dół a łodyga do góry? przez E. G. — Ekonomia polityczna: Drogi handlu zbożowego, przez J. N. Sadowskiego. — Przegląd literacki. Bibliografia polska. Korespondencya, kronika rozmaitości: Kraków, Lwów, Poznań, Stanisławów. — Wiadomości bieżące.

* **Tygodnika Polskiego** w Peszcie z herbem Polski i Węgier na czele, wyszedł nr. 1 i zawiera: Od Redakcyi. — Porównanie sił militarnych państwa moskiewskiego w latach 1856 i 1872. — O wydawaniu Tygodnika. — Odezwa do ziomków. — Z Zurichu. — Suli i Sulici. — Rozmaitości.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

22 kwietnia.

HOTEL DU NORD. Richter ze Lwowa, Janaszewski ze Śniłowa.

HOTEL PARYŻKI. Szeliński z Chociczki, Rakowski z Miłostawia, Ostrowski z Królestwa Polskiego, Dobrzański z Sokolowa.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Lubieński z Królestwa Polskiego, Chłapowski ze Szoldr, Sezanek z rodziną z Boguszy, Chłapowski z Turwi, książę Sułkowski jun. z Rydzyny.

HOTEL DREZDEŃSKI. Biernacki z córka z Wrześni.

HOTEL EUROPEJSKI. Książę Sułkowski z Rydzyny, Jeziorowski z Wrześni, Kurnatowski z Berlina.

HOTEL FRANCUSKI. Dydyński z żoną ze Sławikowa, Chrzeciński z Oporowa, Krasiecki z Karczewa, Rekowski z Gozardowa, Wesiński ze Sieradka.

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odjeżdżające poczt.			
Z	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Trzeźniana	3:55	rano		Skwierzyna	6:45	rano	
Września	3:55	—		Pleszewa	7:20	—	
Wągrowca	4:—	—		Wągrowca	7:20	—	
Krotoszyna	7:—	—		Gniezna	8:—	—	
Obornik	8:30	—		Kurmita	8:30	—	
Ostrowa	8:50	—		Strzałkowa	12:12	poł.	
Cylichowy	9:10	—		Gniezna	1:15	połud.	
Gniezna	2:55	poł.		Obornik	6:—	wie.	
Strzałkowa (Słupcy)	3:10	połud.		Krotoszyna	8:—	cz.	
Gniezna	6:55	wie.		Cylichowy	8:25	—	
Kurmita	6:55	cz.		Ostrowa	9:10	—	
Wągrowca	7:—	rem.		Wągrowca	11:30	—	
Pleszewa	8:15	—		Trzeźniana	11:45	—	
Skwierzyna	8:15	—		Września	11:45	—	

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.

Odchodzi.

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43 Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 8 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 5 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 38

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.

Odchodzi.

Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. mies. 2-4 kl. pop. g. 7 m. 20 Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47 Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Kolej Marchijsko-poznańska.

Przybywa.

Odchodzi.

Poc. osob. rano godz. 10 min. 44 Poc. osob. rano godz. 6 min. 50
Poc. osob. po poł. „ 3 - 4 Poc. mies. „ „ 11 - 20
Poc. mies. wiec. „ 8 - 52 Poc. osob. „ „ 3 - 13
Poc. osob. „ „ 10 - 27 Poc. osob. po poł. „ 6

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk 20 kwietnia. Pogoda z wyjątkiem dwóch dni dzżystych była w tym tygodniu piękna i dość ciepła. Wiatr południowo-zachodni.

W Anglii targi zbożowe były w tym tygodniu więcej ożywione i zdaje się, że zwrot ku polepszeniu jest stanowczy. Pomimo niepomyślnych depesz z Nowego Jorku, że ceny pszenicy słabną, pomimo wahania się kupujących w zawiązaniu większych

interesów, ceny pszenicy w Anglii szczególnie zaś w Londynie, miały zaraz w pierwszych dniach lepszą tendencją, a w końcu tygodnia towar zagraniczny mianowicie pszenicę rosyjską płacono na kwartę o pełny sztyling drożej.

Jęczmień wyborowy i groch miały odbyć po wzmacniających się cenach. Owies o 1/2 sztylinga, a w kwartę drożej.

We Francji: zeszłotygodniowe ceny pszenicy wyprawy wszędzie się utrzymały, lecz chęć do kupna nieco osłabła, ponieważ stosunkowo niskie ceny miały nie zachęcać fabrykantów do powiększenia swych zapasów. — Złoto mało żądane i ceny słaby.

Pomyślniejsze wiadomości o targach zagranicznych a szczególnie niski fracht parowców, wywołały także nieco większe ruchy na naszym placu. Ceny pszenicy zaraz w pierwszych dniach miały wzmacniającą się tendencją, a w następstwie piękny towar o 1 do 1 1/2 tal., a średni o 1 tal. na 2,000 ft. płacono drożej.

Ceny żyta w poniedziałek spadły o 2 tal. na 2,000 ft., lecz już we wtorek znów o 1 tal. się podniosły, a dziś są takie same jak zeszłej soboty.

Jęczmień i groch mało ofiarowane, w cenie bez znaczącej zmiany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 3,000, żyta ton 400.

Płacono za 2000 fun. wagi celnej czyli jednej tony:

	wag.	hbl.	tal.	tal. sgr.	fen.	tal. sgr.	fen.
Pszen. białej.	127-128 9	79-81	3 10	9	3	13	—
„ wys. pstręjszki.	127-130	78 1/2-80	3 10	—	3	12	—
„ jasno pstręj.	124 1/2-127 8	76-78	3 7	—	3	9 6	—
„ pstręj.	125-127	75-76 1/2	3 5	6	3	7 6	—
Żyta krajowego	120 1/2-123	51-52 1/2	2 2	6	2	4 6	—
„ polskiego	116 1/2-120	46 1/4-48	1 26	6	1	29	—
Jęczmienia czterozęb. 104-108	45-47	1 19	—	1	22	—	—
„ dwurzędow. 105 1/2-109	46-48	1 19	6	1	22	—	—
Grochu białego półt. gat.	44-47	1 29	6	2	4 6	—	—

W handlu drzewem żadna nie zaszła zmiana. Żywa chęć do kupna ciągle się utrzymuje, lecz dotąd żadne trawty jeszcze nie przybyły i dla tego ceny zeszłotygodniowe bez zmiany. Ponieważ wielka część towaru z tegorocznego spławu już jest sprzedana na miejscu wyróbki a chęć do kupna bynajmniej się nie zmniejsza, więc prawdopodobnie ceny jeszcze się podniosą i koleje nie zakontraktowane latwy będą miały odbyć po wyższych jak dotąd cenach.

Aleksander Makowski i Sp.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiej

Leona Pilskiego.

Berlin, 20 kwietnia 1872.

W tym tygodniu straciła giełda tutejsza ciepłość i siły do dalszego oporu, usposobiona jeszcze w końcu zeszłego tygodnia do cen wyższych. Za przykładem giełdy wiedeńskiej zwróciła się ku bańsie a nawet przewidywała ją burzliwoscia.

Najbardziej niebezpieczną wieści o rzekomej kryzys handlowej we Wiedniu i o rozlicznych z tąd wynikłych bankructwach, którym nawet banki taceczne uległy miały, sprawiły taki popłoch, że były chwile, gdzie szły się tylko ofiarujących towar a odbiorców nie było żadnych.

Tu wypadła mi wspomnieć, że dziwnym zbiegiem okoliczności pieniądź okazał się, mimo tak zlego usposobienia giełdy, bardzo łatwym a dyskontem prywatne zużyto się na 3 i pół proc. Co z tąd wynikało, że kapitaliści, stracający zaufanie do cen wygórowanych, pozbywali się walorów a w zamian gotówkę, stawali się chwiłowo za jakikolwiek bądź procentem nłokować.

Kurs walorów spekulacyjnych zmienił się, że tak powiem z powiewem wiatru i często handlowano je równocześnie w dwóch przeciwnych stronach po cenach różniących się o 1/2—1 talara. Francuzi notowano 12 1/2 talara, niż jak w końcu zeszłego tygodnia; dziś płacono 22 1/2 tal. za szt. Lombardy utraciły 5 1/2 talara, z tych odzyskały 3 1/2, i kończą 120 1/2; akcyje austr. zakładu kredytowego 9 tal., kończą również 8 1/2 tal. wyż, t. j. 199 1/2 tal. za szt.

Akcyje kolei żelaznych znajdowały z każdym dniem mniej odbiorców a do ich sprzedaży zlecenia co raz nowsze z prowinii nadchodziły. Z tych notowano akc. kolei kolonijalskiej 6 1/2 tal. niż, cena dzisiejsza 196 1/2; kol. reńskich 5 tal., dziś 170 1/2; kol. górno saskiej 10 1/2, kończą 216 1/2. Akcyje niektórych banków nowych prawie żadnego nie miały odbytu a ceny ich bardzo upadły. I tak akc. banku meklerskiego berlińskiego utraciły 5 1/2; banku berlińskiego 12 1/2, kończą 132 1/2; akcyje banku wekslowego wrocławskich staniały o 14 1/2, dziś notowano je 130 1/2.

Poznańskie listy zast. 3 1/2, tańsze; renta włoska spadła o 1 1/2, kończy 67 1/2; turecka 13 1/2, dziś 51 1/2; stosunkowo najmniej zmian doznała papierowa renta austr. kończy bowiem 57 1/2, najniższą zaś handlowano ją po 57 3/4.

Targ na ziemiopłodów ożywił się w miarę nadchodzących wód ładunków; ceny zaś wzrosły się z powodu licznych zamówień z Saksonii i Węgier.

Żyto dobre zakupowano na eksport do Saksonii. Natomiast pszenicę, wypowiedzianą na termin, jako zbyt lekkie nie przyjmowano a odbiorców znalazło tylko po cenach o 1—2 talarów niższych, jak kurs terminu obecnego. Zaś termin wiosenny wzniósł się znacznie dla braku towaru odpowiadającego warunkom kontraktowym. Na wiosnę płacono 54 talary za wepcel.

Pszenicę piękną zakupowali po wysokich cenach tutejsi komisjonerzy na rachunek węgierski. Na wiosnę płacono 81 1/2 tal. za wepcel; na maj-czerwiec 1 1/2 tal. niż.

Okowita w miejscu znalazła zrazu wiele pokupu; następnie liczniejszy dowóz jej sprzedaż utrudnił. Na termin obecny zdrożała o 11 sgr. kończy tal. 23—14 sgr. na czerwiec lipiec tal. 23—20 sgr. za 100 litrów.

* **Maka.** Berlin, 20 kwietnia. Mąka pszenna nr. 0 10 1/2—10 1/4 tal. nr. 0 i 1 10 1/2—9 1/4 tal. rzana nr. 0 8 1/2—7 1/2 tal. nr. 0 i 1 7 1/2—7 1/4 tal.

Giełda berlińska, 20 kwietnia

Pszenica: per 1000 kilo w miejsc 67—83 tal. wedle jak. żółta — pl. za polską pstrą 79 1/2—79 1/2 tal. pl. na kw. kwiecień-maj 81 1/2—81 1/2, maj-czerwiec 79 1/2—80, czerwiec-lipiec 79 1/2—80, lip-sierp. 79 1/2—79 1/2. Żyto p. 1000 kilo w miejsc 51—55 1/2 tal. wedle jak. żółta, średnie 52 1/2—53 1/2, tal. z koleji płacono; na kw. i kw. maj 53 1/2—54 1/2, maj-czer. 53 1/2—54 1/2, czer-lipiec 54 1/2—55 1/2, tal. pl. lipiec-sierpień Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45—60 talarów wedle jakości żądano. Owies per 1000 kilo w miejsc 42—51 we. jak. żółt. pośł. wsch.-pr. 42—44 1/2 pomorskiej i marchijskiej 47—48 1/2 talarów na kwiecień-maj 47 1/2, maj-cz. 47 1/2—47 czerw.-lip. dito żółt. i pl. Groch per 1000 kilo do gotow. 50—57 tal. na paszę 45—48 tal. Rzep per 1000 kilo — tal. Rzepik — tal. Olęj rzepiowy per 100 kilo w mie. 24 1/2 tal. pl.; kwiec. i kwiec.-maj 24 1/2, maj-czerwiec 23 1/2, płacono. — Olęj lniały per 100 kilo w mie. 25 1/2 tal. Olęj skały pl. 100 kilo w mie. 12 1/2 tal.; na kw. i kwiecień-maj 12 1/2 tal. płacono, maj-czerwiec — sierp.-wrz. — pła. — Okowita per 100 litr. po 100 1/2 = 1000 1/2 w miejscu bez bec. 23 tal. 20—15 sgr. kwiecień i kwiecień-maj i maj-czerw. 23 tal. 12—14 sgr. czer-lip. 23 tal. 16—19 sgr. pl. lip-sierp. 23 tal. 21—23 sgr.

Giełda wrocławska, 20 kwietnia

Konieczyna czerwona: per 100 kilo słabo; pośł. 24—

26, średnia 28—31, piękna 33—36, wysoka piękna 37—39 tal. Konieczyna biała: per 100 kilo słabo; pośł. 26—30, śred. 32—35, piękna 37—40, wys. pięk. 42—45 tal. Żyto: per 1000 kilo stałej; na kwiecień i kwiecień-maj 57 pl. maj-czer. 56 1/2 pl. i żółt. czerw.-lipiec 56 1/2—57 1/2, lip-sierp. 55 1/2—56 1/2. Pszenica: per 1000 kilo na marz. 80 żółt. Jęczm.: per 1000 kilo na kwiec. 49 1/2, talarów żółt. 49 1/2, per 1000 kilo na kwiecień i kwiec.-maj 46 pl. maj-czer. 46 1/2, Rzep: per 1000 kilo na kw. 118 pl. Olęj rzepiowy per 100 kilo spokw. w mie. 25 1/2 tal. pl.; na kw. i kw.-maj 24 1/2, 5% pl. maj-czer. 23 1/2, płacono. Okowita per 100 lit. po 100 1/2 = 1000 1/2 23 1/2 tal. żółt. 23 1/2 tal. pl. na kwiecień i kwiec.-maj i maj-cz. 23 1/2, pl. czer-lipiec 23 1/2 tal. lip-sierp. 23 1/2, tal. pl.

W sgr. za 100 kilo netto.

Towar	piękny	średni	pośledni
Rzep	11 25	6 11	2 6 10
Rzepik zimowy	11 25	10 5	9 15
Rzepik letowy	10 15	9 20	9 15
Siemie lniajne	9 10	8 20	8 10

W tal., sgr i fen per 100 kilogramów.

Na targu		towar piękny			średni			pośledni				
		tal	sg	fu	tal	sg	fu	tal	sg	fu		
Ustawien. komis. poln.	Pszenica biała	7	27	8	3	7	12	6	20	7	2	
	" żółta	7	19	7	25	7	9	6	15	6	28	
	Zyto	5	19	5	22	5	13	5	9	5	11	
	Jęczmień	5	—	5	4	6	4	26	4	20	4	22
	Owies	4	16	4	18	4	14	4	10	4	10	4
	Groch	5	8	5	—	4	26	4	6	4	16	

Nabożeństwo dla kalwinów Polaków w Lesznie d. 28 kwietnia. (1706)

Co tylko opuściło prasę:

W sprawie ludu naszego, 0 Wiecech

Towarzystwie Oświaty ludowej kilka uwag napisał Spartacus. Do nabycia u **F. H. Richtera**, ulica Wilhelmowska Nr. 10 i we wszystkich innych księgarniach cena 7½ sgr. z przesyłką pocztą 8½ sgr. Należność można nadesłać markami pocztowymi w liście frankowanym. (1969)

Aukcja.

Z polecenia król. Sądu powiatowego, będąc w piątek 26 kwietnia popołudniu od 9 godz. w lokalu aukcyjnym przy ulicy magazynowej No 1. rozmaite ubiory, cygarmaczki, fajki, o 12 godz. beczki czerwonego wina, i różne meble, 2 ręczne wózki do węgla przez publiczną licytacją sprzedawał. (2023)

Rychlewski

Król. komisarz aukcyjny.

Gniezno!

Zaopatrzony w wszelki budulec sosnowy i dębowy, blochy, deski śmigły i wały do wiatraków, gotowe budynki różnej wielkości poleca Szanownej Publiczności do taskawego uwzględnienia

Adolf Ballenstedt

budowniczy. (1747)

Zelazo.

Szanownym ziomkom donoszę uniżenie, że z pow. du. wczesnych zakupień, w znacznych ilościach wszelkiego rodzaju żelaza i przyborów budowlanych mogę jeszcze takowe po dawniejszych cenach sprzedawać. Przyczem nadmieniam, że handel mój korzeni, win, cygar, herbaty i lakoci w doborowy towar obficie zaopatrzylem i upraszam o łaskawe względy. (1884)

J. Madaliński

w Śremie.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Tylko 11 talarów kosztuje prawdziwy angielski srebrny zegarek chronometer, w ogniu połączony z prawdziwym talim-lanenskim i medalionem w jednym etui.

Tylko 9 talarów taki sam chronometer o jednej kopercie wraz z łańcuszkiem i medalionem.

Tylko 12 talarów zegarek **Prince of Wales Remontoir**, naciągający się bez kluczyka.

Łańcuszek ze złota talim, krótkie 1, 1½, 2, 3 tal.; też same długie 2, 3, 4, 5 tal.

N. Glattau.

Zegarmistrz w Wiedniu.

Kärntnerstrasse Nr. 51. Palais Todesco, vis-à-vis nowej opery.

Przesyłki wysyłają się dopiero po nadesłaniu pieniędzy. (1228)

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w liściach

do Sinapizmów

Przyjętych w szpitalach paryskich, w ambulanach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuskiej i w marynarce królewskiej angielskiej. (5808)

Przyjęcia powyższe stanowią rekonią doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis, jak obok:

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 28; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza i u R. Barcikowskiego; w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Doniesienie.

Przypominamy Szanownym Akcyonaryuszom, iż nadzwyczajne walne zebranie Spółki naszej odbędzie się

d. 24go b. m. o godz. 12tej

w Bibl. Raczyńskich.

Przy tem nadmieniamy, iż począwszy od dnia dzisiejszego wydawane będą w biórze naszym bilety wstępu za poprzednim złożeniem odnośnych akcyi, które po odbytem zebraniu za zwrotem wydanego kwitu napowrót odebrać będzie można.

Poznań, 21 kwietnia 1872.

(2026)

Bniński Chłapowski Plater i Sp.

Towarzystwo ku wspieraniu Urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego.

Sekretarzem Zarządu Głównego

mianowaliśmy pana **Kazimierza Kósztuskiego**. Wszelkie więc korespondencje dotyczące Towarzystwa z wyjątkiem przesyłek pieniężnych na ręce Sekretarza, **Poznań, Koźia Ulica nr. 11 pierwsze piętro** adresować należy.

Kasę Główną umieściliśmy w banku **Bniński, Chłapowski, Plater i Sp.** w Poznaniu. Pieniądze dla Towarzystwa wprost do tego banku odsyłać należy. (2018)

Karmin, dnia 8 kwietnia 1872.

Zarząd Główny

Towarzystwa ku wspieraniu Urzędników Gospodarczych W. Ks. Poznańskiego.

St. Szczaniecki.

przewodniczący.

Wzywa się niniejszem wszystkich, którzy mają prawną pretensyę do pozostałości po s. p. **księdzu Jakóbie Zawidzkim**, dziękując i prosiąc w Skalmierzycach, aby w przeciągu dwóch tygodni od dnia dzisiejszego począwszy zgłosili się do jednego z niżej podpisanych egzekutorów testamentu pod unikiem unieważnienia pretensy. dnia 19 kwietnia 1872. (2013)

ks. Jagielski.

X. Michalak.

proboszcz w Raszkowie.

Dziekan i Proboszcz w Droszewie.

Konkurs na posadę pielgrzymującego nauczyciela.

Centr. Tow. Gospodarcze dla W. Ks. Poznańskiego wspólnie z Towarzystwami Rolniczymi Prus Zachodnich ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczyciela pielgrzymującego.

Zadaniem pielgrzymującego nauczyciela jest mianowicie popularne wykłady, zakładające kółka rolnicze włościańskie, szerzyć myśl stowarzyszenia rolniczych w kierunku podniesienia rolnictwa, dobrobytu i oświaty włościan.

Pensya do urzędu tego przywiązana wynosi 800 tal. rocznie, prócz rzeczywistych kosztów podróży. (2019)

Nauczyciel pielgrzymujący stoi pod bezpośrednią kontrolą Zarządu Centr. Tow. Gosp. dla W. Ks. Pozn. i wypełnia ściśle tegoż polecenia w zakresie jego działalności wchodzącej. Osoby, mające zamiar podjąć się tego urzędu, a posiadające odpowiednie wykształcenie i kwalifikacje, co zaświadczeniem udowodnić muszą, zechcą się zgłosić do Biura Zarządu Centr. Tow. Gosp. na ręce sekretarza Pana K. Kósztuskiego w Poznaniu Koźia Ul. Nr. 11, przesyłając swe papiery i podając ze swej strony swoje warunki.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego.

ZAKŁAD KAPIELOWY

VICHY

(Depart. ALLIER) własność rządowa.

Adm. No. 22, Boulevard Montmartre w Paryżu.

Codziennie od 1 maja do 1 września koncerta i muzyka w Casino — Muzyka w Parku — Czytelnia — Salon dla dam — Salon do gry, do kwersacji, do gry bilard. Kolej żelazna prowadzi do Vichy. (851)

Woda mineralna naturalna Vichy. Źródła: Grande Grille, słabości wątroby i aparatu żołądkowego — Hôpital, słabości żołądka — Hauterive, słabości żołądka i naczyń urotnych — Celestins, słabości pęcherza i kamień, etc. (dobrze oznaczyć nazwisko źródła.)

Pastyki Vichy, wyborne przeciw kwasom i trudnemu trawieniu. Sole Vichy do kąpiel, dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy. Powyższe produkty Vichy znajdują się: w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza, w składzie mat. apt. p. R. Barcikowskiego i mag. p. T. Łuźnińskiego.

VÉRITABLES GRAINS DE SANTÉ DU DOCTEUR FRANK

Ze wszystkich pigułek czyszczących jedynie prawdziwe ziarna zdrowia

są upoważnione we Francji. Od lat 70ciu w użyciu, uznane zostały powszechnie jako jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie naczno jak przy jedzeniu. Wymagać należy, aby na każdym pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: A. ROUVIERE początkowo litery A. R. na signum fabryki. (394)

W Paryżu w aptece pana Leroy, ulica St. Augustin 45; w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza i u R. Barcikowskiego; we Lwowie w aptece pana Mikolasch; w Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego.

Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

HUILE de FOIE de SQUALE

Naturalny jodo-żelazisty Tran przygotowany przez Dra Delattre potwierdzony przez paryską akademię medyczną. Chociaż przekładają go nad zwyczajny Tran Rybi, z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. W Paryżu w aptece Pana Naudinat, rue de Jouy, 7. — Skład główny w Poznaniu w aptece Pana Da Mankiewicza i u R. Barcikowskiego w Bazarze. (262)

TAPIOKA

pana Groult junior w Paryżu, ulica St. Apolline Nr. 12.

Tapioka Brazylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności higieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał bliźszym fałszerstwom. Pan Payen, sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonj rozprawie „o pokarmach do pożywienia ludzi używanych” tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają od Tapioki sztucznej: „prawdziwa Tapioka brazylijska, czysta i naturalna w nieczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosółu, ani mleka. Tapioka zaś podrobiana zmienia i psuje smak płynów i robi go nieprzyjemnym.”

Kupujący, którzy żądają, aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki Groult, unikają fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład w Poznaniu w magazynie p. T. Łuźnińskiego i R. Barcikowskiego, w Krakowie w magazynie pana Trauczyńskiego. — we Lwowie w magazynie pana Mikolasch. (7256)

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to syrop r. ślimy, czyszczący krew bez rtęci (merkuryjszu). Leczy odziedziczoną ostryść krwi, oczyszczając ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skutecznym w skrofalicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Trauczyńskiego i R. Barcikowskiego. W Brodach w aptekach pp. Kulak i Franzos. W Rzeszowie w aptece p. Schalter. W Poznaniu w aptece dra. Mankiewicza i u p. R. Barcikowskiego. W Botoszanach w aptece p. Schmeltz.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

ŚRODEK

od razu uśmierający migrenę, ból głowy gwałtowny i nerwalgję, biegunki i rznięcie w żołądku,

ZWANY

GUARANA

PP. GRIMAULT ET C^{ie} APIEKARZY W PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody oczukrzanej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najgwałtowniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.

Spędzając się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknięcia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem Grimault et Comp.

Dostać można w Warszawie w Składach Materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Gallego i Spiessa; w Poznaniu w aptekach Dr. Mankiewicza, Elsnera i u p. R. Barcikowskiego w Bazarze. (299)

PIGUŁKI BLANCARD'A

Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi, potwierdzone przez paryską akademię w 1850 r.

Zamieszczone w 1866 r. w formularzu legalnym francuskim, w kodexie etc.

Łącząc w sobie własności Jodu i Żelaza, pigułki te używają się specjalnie i szczególnie przeciw słabościom skrofalicznym, w pierwszych początkach suchoty, w osłabieniu organizmu, jak również we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o oddziaływanie na krew, w blednicy, niedostatku lub braku regularności dla przywrócenia bądź normalnej obfitości krwi, bądź dla wywołania i uregulowania perorycznego jej odpływu. (6779)

Uwaga. Jodan żelaza nie czysty, albo taki, co ulega rozkładowi, jest środkiem lekarskim wątpliwym i drażniącym. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych pigułek Blancard'a wymagać należy, aby każdy flakonik nosił pieczętkę ze srebra reakcyjnego (argent reactif) z własnoręcznym podpisem wynalazcy, na etykiecie zielonej jak obok

W Poznaniu w aptekach pp. Jagielskiego, dra Mankiewicza, Elsnera i u R. Barcikowskiego w Bazarze; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

PLASTER INDIJSKO-KORDYLIERSKI

w Paryżu rue d'Hauteville No 61.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, bólesie krzyżów, ściały, odzieblenia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanokcice, stłuczenia wywichnięcia, karbunkul, kontuzje, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od lat 20tu i 30tu. Metoda użycia w polskim języku.

W Poznaniu w aptece pana Dr. Mankiewicza i u R. Barcikowskiego; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; we Lwowie w aptece pana P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kulak; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego. (7255)

Dr. Pattisona Wata na reumatyzm

najskuteczniejszy środek przeciwko pedogrze i reumatyzmowi wszelkiego rodzaju, jako to bólom twarzy, pierś, gardła, zębów, rwaniu w głowie, rękach, kolanach, karkach, bólu grzbietu i łądwi i t. d. W paczkach po 8gr. i półpaczkach po 5 sgr. u pani **Amalie Wuttke** Wodna ulica 8/9. (868)

HYDROCLYSE

nowa klyzopompa udoskonalona o ciągłym wytrysku. Jedyna, jaka istnieje bez tłocznicy i bez sprężyny, nie potrzebuje nigdy reparacji. Zamknięta w małym pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p. Naudinat, rue de Jouy 7, w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza i u R. Barcikowskiego w Bazarze. (263)

Warszawski

Magazyn obuwia

Wilhelmowska ul. Nr. 15 w Hoteiu Francuzkiem.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż urządziłem pracownię obuwia damskiego i męskiego, oraz skład z znacznym zapasem wyborowej roboty. Przyczem podejmuję się wszelkich obstałunków przesłanych pocztą i w miejscu, poręczając za punktualne jej wykonanie. (2000)

F. Andrzejewski.

Przy Połwiejskiej ulicy Nr. 5. są pierwsze piętro złożone z sianu pokoi i kuchni razem, albo, ożęciowo od 1. lipca b. r. i dwa mieszkanie można bardzo tanio u

F. W. Schnabel w Gdańsku. (1918)

Handel ryb morskich.

Medaille de la Societe des sciences industrielles de Paris. Precz z szkodliw.

Melanogène

Diquemare a sen. w Rouen fabryka w Rouen rue St. Nicolas, 39, farbuje w jednej chwili włosy i zarost we wszystkich kolorach, nie szkodząc skórze. Ten środek farbowania jest najlepszym ze wszystkich dotąd znanych. — Skład główny u Fr. Wolffa i syna w Karlsruhe.

W Poznaniu mają na składzie: J. Razer fryzjer; L. Gehlen, fryzjer; Linnemann, fryzjer, jako też wszyscy pierwszorzędni fryzjerowie składają perfumów. (2008)

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

W Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudeau de St. Gervais. [1805]

Źródła w Karłowich warach Mühlh, Schloss - i Sprudel-Brunnen. Pastylki i sole.

Karlowe wary. Bardzo wielka ilość dowodów, stwierdzających nader skuteczną działalność naturalnej mineralnej wody w Karłowich warach stawia je na czele wszystkich leśkarskich wód mineralnych.

Używanie wody z Karłowich warów, głównie poleci można na choroby, jako to: choroby żołądka, kiszki, wątroby, śledziony, nerek, organów moczowych, próstnicy, choroby cukrową, chroniczne choroby macicy i podagry.

Nadto można również, tym samym sposobem wody z Karłowich warów używać, jak u źródła. Zwyczajną dawkę stanowi jedna butelka wody, którą albo zimno albo też ciepło w przestankach po 20 minut pić należy, rano i o ile konieczności pozwalają podczas przechadzek, na wolnym powietrzu w domu lub nawet w łóżku. Ażeby wzmocnić działanie czyszczące wody z Karłowich warów dodaje się do niej łyżeczkę soli zwaną Sprudelsalz.

W zimnym stanie rozwalnia woda mineralna z Karłowich warów bardziej, jak w ciepłym.

Franzensbadzki

Ślam mineralny, sól żelazna i żółtą

na okładanie i do kąpieli z zakładu mineralnego ślamu p.p.

Mattoni et Comp. w Francensbadzie.

jako środek zastępujący żelazne słomowe kąpiele i wysoko ceniony do kuracji wstępnych i końcowych, zwłaszcza wszystkich chronicznych stanów choroby, przy których okazuje się brak krwi, niedostateczne tworzenie się krwi osłabienie organów, innerwacja i powolne funkcjonowanie organów.

Kwaskowe źródło Giesshübler

„König Otto's Quelle“ pod Karlsbadem.

Najczystsza alkaliczna woda kwaskowa

codziennie świeżo nalewana, do nabycia przez

Giesshübler'ską administracją wód

Mattoni & Knoll w Karlsbadzie.

Broszury, cennik etc. gratis.

Bilardy marmurowe

z bandami mantinelles zwanymi, najnowszej konstrukcji w wielkim doborze, wszelkiej wielkości i wszelkiego gatunku drzewa poleca (1733)

R. Letznera, Fabryka bilardów

Wrocław, ulica Klasztorna 81.



Za zezwoleniem Wysokiego Wielkoksiażęcego Meklemburskiego i Król. Prus. Rządu krajowego odbędzie się wielki

Meklemburski jarmark

na konie rasowe do chowu w Neubrandenburg dnia 29, 30 i 31 maja 1872.

Jarmark ten utworzony w roku 1869 odznacza się tem, że sprowadzają na najświatniejszą kłaczę meklemburską z przyległych pruskich prowincji i podaje dogodną sposobność kupna z pierwszej ręki. Już w pierwszym roku jego istnienia wystawiono na sprzedaż 450 koni, które tak jako ogiery rozpłodowe i szlachetnej rasy konie wierzchowce i pociągowe, jako konie gospodarskie obfity stanowiły kupna materiał. Odtąd wzrastała bezustannie liczba koni na sprzedaż wystawionych i należy się spodziewać na rok 1872 bardzo żywego współudziału producentów. Znakomite miejsce i miejsca do przeglądu koni uzyskały powszechne uznanie. Razem z jarmarkiem na konie odbędzie się pod przewodnictwem komitetu drugie

Losow. koni rasy szlachetnej etc.

31 maja 1872

publicznie na miejscu jarmarku w obec notaryuszów i świadków.

Do wylosowania wyznaczono:

100 koni r. szlachetniejszej 3 powozy zuprzęży, itd.

Głównie wygrane składają się:

z eleganckiego powozu z czwórka szlachetnej rasy i całkowitą uprzężą wartości 3000 tal.; z eleganckiego powozu i dwóch koni z cał- z trzydziestu trzech wierzchowców i pociąg- kowitą uprzężą; gowych koni większego i z eleganckiego powozu i dwóch mniejszych z pięćdziesięciu wierzchowców i pociąg- kowitą uprzężą; gowych koni mniejszego gatunku.

Oprócz tego około 1250 różnych innych wygranych.

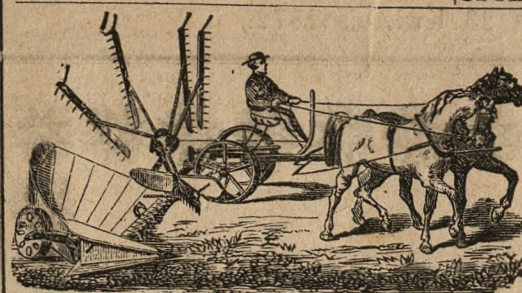
Głównie wygrane ogłasza się w najbardziej czytanych pismach meklemburskich, w Neue Preussische Zeitung, w Cölnische Zeitung i w Hannoverischer Courier; urzędowa lista ciągnień przysła się na żądanie każdemu udział biorącemu franko. Przedmioty wygrane będą wręczone po skutecznym niniejszym ogłoszeniu tylko za okazaniem losu, albo też na koszt i ryzyko wygrywających zachowane. Wygrane których w przeciągu trzech miesięcy nie odbiorze się, stają się własnością komitetu; zysk z tego obróci się do podwyższenia chowu koni, wygrywający jednego albo kilka koni płaci i frydrychsdora za użyczenie każdego, za co mu się konia z elegancką odda użyczenia i dera. Losy są stemplowane pieczęcią komitetu; niestemplowane losy są nieważne.

50000 losów po 1 tal. Jest ustanowionych i są do nabycia w **Ekspedycji Dzien. Poznanińskiego.** Neubrandenburg, w styczniu 1872.

Komitet jarmarków na konie do chowu rasy szlachetnej w Neubrandenburg.

Tajny radca nadworny Brückner. von Klinggraff-Chemnitz. Radca Loeper. Freiherr von Maltzan-Kruckow. von Michael Gross-Platen. von Oertzen-Remlin. Pogge Gevezin. hr. Schwerin-Göhren. (1945) Siemers-Theschendorf.

Choroby syfilityczne, bolesci pęcherza i krzyża, chorobę miodową (impotencja) leczy także listownie do- kładnie i szybko lekarz specjalny Dr. med. Cronfeld, Berlin Karlstr. 22. (1001)



Originalne ame- ryk. Zniwiarki do zboża i siana na 1872. HUBARD.

Ta w Ameryce bardzo słynna machina na co 4 lata odbywających się zjazdach premiowych w 1866 w Auburn N. Y. z pośród około 59, w 1870 w Mansfield, Ohio, z pośród około 180 zniwiarek, po kil- kotygodniowych robotach, otrzymała jedyną złoty medal za skonstruowane maszyny.

Zalety: Bardzo lekka, przyrząd do żęcia nie może wpaść w brzozy z wo- dą, szybkość żęcia według potrzeby, która co chwila zmieniać można, odkłada bardzo dobrze i daleko bez zachaczenia zębami, obydwie koła bez grzebienia z zębami, przez co nie tamuje się biegu maszyny i nie przyczynia do ciężkości. Kosi każdy gatunek zboża, zboże żelazne, zielony łubin, koniczynę i trawę równie dobrze, i po rosie.

Obejrzanie ze strony panów agronomów pożądane.

Sławne, najzdatniejsze do pracy i najtrwalsze.

Młockarnie i Lokomobile

p. R. Hornsby & Sons,

zalecając się bardzo czystym omiotem, czyszczeniem, dowolnym zastósowaniem i wiel- ką oszczędnością opałowego materiału.

2 1/2 -, 3 - i 3 1/2 konne bardzo doskonałe i znakomite Lokomobile,

Specyalność do użytku agronomów i przemysłowców

Hunt'a rozcieracz koniczyny, Howard'a kocioł, Demfer do paszy, Machiny parowe, Göpel'a i szerokie młoc- karnie, Drill'a Wagi do bydła i do mostów i maszyny różni- cze wszelkiego rodzaju, poleca za najlepszą gwarancją (964)

FRIEDLAENDER'A
Handel Machin i Komisyjny.
Salvatorplatz 3 & 4. l. p. — Wrocław.

Z dniem 1 maja r. b. urządzamy

składy na wełnę,

którą tak na czas jarmarku jak i w ciągu roku pod korzystnymi dla obywateli warunkami przyjmować będziemy.

Upraszając o **wczesne** zgłaszanie się z podaniem ilości oddać się mającej wełny nadmieniamy, że wszedłszy w bezpośrednie stósunki ze znacznymi fabrykami, mamy nadzieję, iż oddaną nam wełnę z zadowoleniem naszych łaskawych komitentów sprze- dawać będziemy wstanie. (960)

Oddających wełnę upraszamy o podanie nam cen z dwóch ubiegłych lat. —

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

Filia Wrocławska.

Do siewu

100 Ctr. mieszanki par i koniczyn na pastwiska a 6tal. 60 „ nostryzku (Steinklee) . . . a 7 tal. 15 sgr.

nasienie **galarepy angielskiej** zielonej wyrastającej do **nie- slychanej wielkości** 9 — 10 cali w średnicy funt 1 talar. **lucerne** francuską, **lucerne** piaskową, **koniczynę** białą, **czernową**, **chmielową**, **szwedzką**, **piaskową**, **siemę lniane** rygskie koronne, **rzepak** i **rzepik** latowy, **gorczycę** żółtą, **łubin** biały, żółty i niebieski, **seradellę**, **sporek** mały i wielki, **koński zab** amerykański, **żyto** latowe **Pirajskie**, wszelkie gatunki **traw**, **ćwikieł**, **marchwi**, **brukwi** i **rzepy** pastewnej poleca (2002)

Ludwik Kunkel.

Od 1. Maja r. b. lub później szukam stałego zaję- cia jako korespondent, buchhalter lub sekretarz

Zygmunt Ścigalski,

pełniący obowiązki urzędnika w kasie Tow. Pożyczki w Poznaniu.

(2027)

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 20 kwietnia 1872.

Akcyje zakładów kolei żelaznych.		Krajowe obligacje pierwotne.		Górnoszl. starog.-pozn. 4		Niemieckie papiery.		Aust. losy z 1838		Stowarzysz. dyskont.	
Akwizgr.-masyrych.	4 49 1/2 pl.	Akwizgr.-masyr. I emis. 4 1/2	90 1/2 pl. i żąd.	dito II emisja 4 1/2	— pl.	Pótn.-niem. poz. zwiaz. 5	100 1/2 pl.	dito losy z 1864	5 89 żąd.	Hamburgs. bank handl. 5	215 pl. i żąd.
Berl.-poczd.-magdeb.	4 77 1/2 pl.	dito II emis. 5	— pl.	dito III emisja 4 1/2	— pl.	Rosjask. oblig. skar. 4	100 1/2 pl.	dito losy z 1864	4 76 pl.	Gotajski bank kredyt. 4	114 1/2 pl. i żąd.
Berl.-poczd.-szezecińska	4 219 pl.	dito III emis. 5	98 1/2 pl. ?	Wsch.-prus. kol.potudn. 5	101 1/2 pl.	Pols. listy zast. III em. 4	74 1/2 pl.	dito nowe	5 74 1/2 pl.	Hanowerski bank 4	107 pl.
Czeska kolej zachodn.	4 187 pl.	Berl.-poczd.-magdeb.	5 102 1/2 pl.	dito litera B. 5	101 1/2 pl.	Pols. listy likwidacyjn. 4	62 1/2 pl.	dito nowe	5 74 1/2 pl.	Heski bank 4	97 pl.
Halls.-zówr.-gubenski.	4 65 pl.	Berl.-poczd.-magdeb.	5 102 1/2 pl.	Kol.po praw.brzeg.Odr. 5	102 1/2 pl. żąd.	Ameryk. pożycz. 1882	96 1/2 pl. 96 1/2 pl.	Bukar. losy 20-frank.	— pl.	Włosko-niemiecki bank 6	— pl.
Kolej po prawyn brze- gu Odry	4 120 pl.	lit. A i B.	4 91 1/2 pl.			dito 1885	98 1/2 pl.	Rumunski pożyczka 8	— pl.	Królewski bank prow. 4	— pl.
Marchijsko-poznańska	4 59 1/2 pl.	lit. C.	4 91 1/2 pl.			dito	98 1/2 pl.	Rum. oblig. kol. żel.	7 1/2 54 1/2 pl.	Królewski bank stow. 5	116 1/2 pl.
Dolnoszlaz.-march.	4 95 pl.	lit. D.	4 100 pl.			Listy zastawn. prusk. 3 1/2	82 1/2 pl.	Renta francuska	5 87 pl.	Kwileckiego i Sp. bank 5	129 pl. i żąd.
Górnoszlaz. kol. lit. A.C.	3 216 pl.	Kolon.-mind. I emis. 4 1/2	100 żąd.			dito	82 1/2 pl.	Włoska renta	5 87 pl.	Magdeb. stow. bankow. 4	130 pl.
dito lit. B.	3 187 pl.	dito II emis. 4 1/2	102 1/2 pl.			Pomorskie listy zastaw. 3 1/2	92 1/2 pl.	Pożycz. turecka z r. 1865	5 51 1/2 pl.	Magdeb. bank meklers. 4	121 1/2 pl.
Wschodniopruska kol. południowa	4 49 pl.	dito III emis. 4 1/2	91 1/2 pl.			dito	92 1/2 pl.	dito z r. 1869	5 60 1/2 pl. 60 1/2 pl.	Meinigs. bank kredyt. 4	174 pl.
Nadrenska	4 169 1/2 et 1/2 pl.	dito IV emis. 4 1/2	91 1/2 pl.			Poznańskie (nowe)	3 1/2 85 1/2 pl.			Austr.-niemiecki bank 5	122 1/2 pl.
dito lit. B.	4 96 pl.	dito V emis. 4 1/2	91 1/2 pl.			dito lit. A.	4 — pl.			Wschodnio-niem. bank 4	114 1/2 pl. i żąd.
Starogardzko-poznańsk.	4 100 pl.	Marchijsko-poznańska	4 102 żąd.			dito nowe	4 — pl.			Pomors. bank ryc. 4	112 1/2 pl.
Brzesko-kijowska	4 75 pl.	Magdeb.-halberszacka	4 99 pl.			Zachodnio-pruskie	3 1/2 82 1/2 pl.			Poznański bank prowine. 4	114 pl.
Brzesko-grajewska	4 43 1/2 pl.	dito z r. 1865	4 99 pl.			dito	4 93 1/2 pl.			Pruski bank akcyjny 4	210 1/2 pl.
Galicyjska Ludwika	5 113 1/2 - 4 1/2 - 3 1/2 pl.	dito z r. 1870	5 102 pl.			dito II serya 5	100 1/2 pl.			Pruski bank akc. centr. 5	129 pl.
Austr.-franc. kolej pań.	5 225 1/2 - 4 - 5 4 1/2 pl.	Górnoszlazka litera A.	4 — pl.			dito	4 93 1/2 pl.			Prowine. stow. dyskont. 5	— pl.
Austr. pótn. zachodnia	5 126 1/2 pl.	dito litera B.	4 — pl.			Listy rent. pomorskie 4	96 1/2 pl.			Szlezkie stowarz. bank. 4	171 pl.
dito kolej Rudolfa	5 80 1/2 pl.	dito litera C.	4 — pl.			dito poznańskie 4	94 pl.			Szczeciński bank stowarz. 4	101 pl.
dito kolej połudn.	5 120 - 20 1/2 - 3 1/2 - 1 1/2 p.	dito litera D.	4 — pl.			dito puńskie 4	94 1/2 pl.				
Węgiersko-galicyjska	5 — pl.	dito litera E.	4 — pl.			dito szląskie 4	96 1/2 pl.				
Warszawsko-bydgoska	5 — pl.	dito litera F.	4 84 1/2 pl.								
Warszawsko-wiedeńska	5 87 1/2 pl.	dito litera G.	4 99 1/2 pl.								
Elżbiety kolej zachod.	5 111 1/2 pl.	dito litera H.	4 99 1/2 pl.								
Wrocławsko-warszawska.	—	Górnoszl. brzeg.-niska	4 99 pl.								
		dito koźło-bogumińsk.	4 — pl.								
		dito III emisja 4 1/2	— pl.								
		dito IV emisja 4 1/2	— pl.								
		dito IV emisja 5	102 1/2 pl.								

Tow. upiększenia w Gnieźnie

zakupujący bardzo wielką i bogatą szkółkę może za **bardzo niską cenę** odstąpić drzewek owocowych, ogrodowych i krzewów, różnego gatunku i wieku. Obstalunki i zapytania uprasza się adresować do ogrodnika towarzystwa p. (1121)

Teodora Kłoz.

Nauczycielka muzykalna, znająca język polski, francuski i niemiecki poszukuje miejsca.

Poznań poste restante **M. P.**

Nauczyciel domowy mogący chłopców przysposobić do wyższych klas gimn., poszukuje miejsca **Adr. K. M** w Exp. Dziennika (1950)

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych poleca; rzadców, ekonomów, pisarzy, kasyerów, leśników, itd. — Szanownych służbodawców potrzebujących urzędników prosimy, aby zechcieli korzystać z naszego pośrednictwa. 41-3-1

Sekretarz Zarządu Głównego K. Koszutski.

Poznań Koźia Ul. nr. 11 pierwsze piętro (2017)

Niepraną wełnę

kupuje także i w roku bieżącym i prosi o oferty z próbami (1799)

M. Pinn.

Zielona Góra (Grünberg) w Szląsku.

Dla Gospodarzy.

Mydlik prawdziwy lewan- tyński do prania wełny odebrał i poleca (1993)

R. Barcikowski

Skład materiałów aptecznych w Bazarze.

W Starogrodzie przy Chełmie.

420 macior

500 skopów i

380 roczniaków

jest z wolnej ręki do sprzedania. Odbiór po strzyż. (1938)

200 wyb. maciórek, 50 rocznych owiec i 40 równie starych baranów pochodzących z ow- czarni zarodowej szla- chetnej rasy **Electo- ral-Negretti** (1936)

p. amstrata Grojusz zamierzam w celu zniszczenia chow- dów baranów i zmniejszenia trzody stoso- wanie tanio sprzedać. Owce te pozostaną do 20 maja r. b. niestrzyżone, aby w razie potrzeby kupiec dokładnie je mógł obejrzeć. Bliższej wiadomości udziela niżj podpisany i zarządca owczarni **Karol Schulz w Berlinie, Friedrichstrasse 52-53.**

Grs. Schoenfeld p. Bahn w Pomeranii.

Stacya kolei Tantom przy linii Berlińsko-Szczecińskiej.

Richard Lehmann.

150 tucznych skopów i owiec

jest na sprzedaż w **Kru- szewni p. Swarzędem.** (2015)

Ekonom kawaler, w średnim wieku, z wyższym wykształceniem przez wieloletnie doświadczenie biegły w swym zawodzie poszukuje od św. Jana r. b. miejsca. Adres **N. N.** poste restante **Rogoźno.** (1970)

Gorzelnik biegły i zdany poszu- kuje miejsca. Bliższa wiadomość w administracji Dziennika Poznańskiego pod No 1944. (1944)

Wiatrowie p. Wągrówcem znajdzie miejsce od św. Jana br. zdany trzemy **pisarz gospodarczy,** pensja 80 tal. rocznie gratyfikacja, (2012)

Dom. Mystki pod Wrześnią potrzebuje od św. Jana r. b. **pi- sarza gospodarczego.** Osobiste przedstawienie się konieczne. (2011)

Dom. Borek może polecić dobre- go **owczarza.** [1915]

Ucznia do handlu korzeni i wina poszukuje 2004

I. K. Putiatycki w Lesznie

Zdolnego korespondenta włada- jącego dobrze polskim i niemiec- kim językiem, poszukuje (2025)

Hartwig Kantorowicz, Między Miłostawiem, w Środzie lub Poznaniu zgubiony został

mały złoty krzyżyk; kto go odda w Tellusie w Poznaniu otrzyma stosowną nagrodę. (2022)

Koncert Towarzystwa Harmonii w Gnieźnie,

w sali hotelu Europejskiego **we wtorek, 23 b. m. o go- dzinie 1/2 8 wieczorem** na cel dobroczynny odbyć się ma- jący, zaprasza w imieniu Dyrekcji uniżenie

Klepaczewski.

Od Exp. Dz. Poznańskiego p. **W. L. L. w H. N.** pod **K. N.** nadesłane Ogłoszenie kosztować będzie 15 sgr. a z dowodem 17 sgr. — trzy razy powtórzone wyniesie 1 Tal. 21sgr.

Panu **Makowskiemu** przypomni- na się Administracja Dziennika Poz- nańskiego.

Moneta w złocie, srebrze i papierach.

Frydryksdory 113 1/2 pl.

Korony złote 9. 6 1/2 pl.

Napoleondors 5. 10 1/2 pl. i żąd.

Imperyaly 5. 15 1/2 pl.